ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RADOMIU

W imię wolności!

Wstęp

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RADOMIU

W 2023 r. przypada 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, w związku z czym Archiwum Państwowe w Radomiu przygotowało kolejną wystawę poświęconą tym tragicznym i brzemiennym w skutkach wydarzeniom w dziejach naszego doświadczonego konfliktami zbrojnymi, niezłomnego kraju. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż dekadę temu Muzeum Regionalne w Kozienicach we współpracy z radomskim archiwum zorganizowało stacjonarną ekspozycję tyczącą się wspomnianego zrywu narodowowyzwoleńczego, opatrzoną katalogiem pt. *Poszli nasi w bój bez broni. 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego*, do którego lektury serdecznie zapraszamy.

Tym razem wystawa przybrała formę on-line i została podzielona na dwie części poprzedzone zarysem historii poruszanego powstania, ze szczególnym uwzględnieniem jego radomskiej odsłony. Pierwsza część zawiera pełne emocji wspomnienia i biogramy bojowników o wolność obfitujące w informacje o przebiegu starć z wrogiem, ich poczynaniach na polu chwały i losach po zakończeniu walk. Trud włożony w odczytanie dosyć wyraźnych zapisków zostanie nagrodzony ujrzeniem obrazu zrywu z perspektywy jego uczestników, naocznych świadków minionych dni, na których cieniem kładł się zaborczy ucisk i gasnąca nadzieja na odzyskanie przez ojczyznę upragnionej wolności.

Wśród nadmienionych wspomnień i życiorysów znalazły się również i te dotyczące radomskich bojowników, tj. Szczepana Żuchowskiego i Stanisława Szukiewicza. Rekomendujemy poza tym zapoznanie się z barwną relacją ze swoich powstańczych działań autorstwa Zygmunta Zajewskiego, który rok 1863 określa w niej jako „nieszczęsny, pełny złudzeń i nieziszczalnych nadziei wydobycia się spod jarzma moskiewskiego” i w jej zakończeniu stwierdza „Skończyłem. Drobiazgów o tem i owem co się przeżyło opisywać nie będę, nie warto wobec nieszczęścia całego kraju i tylu ofiar i bohaterskich czynów najlepszych synów ojczyzny”.

Ciekawie przedstawiają się też biogramy Adama Kwiatkowskiego oraz Kazimierza Falkiewicza, młodych mężczyzn, którzy opuścili mury sandomierskiego seminarium, by zasilić powstańcze szeregi oraz życiorys Marii Herdin, radomianki niosącej pomoc walczącym rodakom.

Zachęcamy także do sięgnięcia po wydawnictwo pt. *Gdzie mogił powstańczych kopce… Wspomnienia radomskich weteranów powstania styczniowego*, w którym ujęto dokumentalne echa tamtych dramatycznych zdarzeń przechowywane w większości przez nasze archiwum.

Druga część ekspozycji mieści zaś kilka dokumentów dotyczących podnoszonego zagadnienia, z których warto zwrócić uwagę zwłaszcza na jeden z nielicznie zachowanych odcisków pieczęci Tymczasowego Rządu Narodowego. Polecamy również pochylić się nad zajmującymi grafikami patriotycznymi pochodzącymi ze Zbioru Romana Rytla.

Słowo o Powstaniu Styczniowym

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RADOMIU

Nadzieja na rozjaśnienie mroków uciemiężenia ojczyzny rozbłysła nowym płomieniem, orzeł wolności raz jeszcze wzbił się do lotu niesiony na skrzydłach wiary w zwycięstwo, nieświadomy jeszcze tego, że nie osiągnie zamierzonego celu. Polacy ponownie chwycili za broń i podjęli nierówną walkę z Cesarstwem Rosyjskim.

Pomimo ogromnej przewagi sił przeciwnika i rażących brakach w uzbrojeniu Powstanie Styczniowe poprzedzone wieloma manifestacjami patriotycznymi oraz poborem do rosyjskiej armii, który stanowił ostateczny impuls do jego rozpoczęcia znacznie wcześniej niż planowano, wybuchło 22 stycznia 1863 r., będąc najdłużej trwającym polskim zrywem narodowym. Wspomniana „branka” miała objąć konkretnych mężczyzn uznanych przez zaborcze władze za niebezpiecznych burzycieli porządku, aktywnych działaczy na rzecz niepodległości Polski i tym samym nie dopuścić do zbrojnych wystąpień.

Władzę w powstaniu, które ogarnęło nie tylko teren Królestwa Polskiego, sprawował Rząd Narodowy stojący na czele polskiego państwem podziemnego. Bohaterscy wojownicy o oswobodzenie ojczyzny z okowów niewoli i wyzwolenie spod panowania rozległego Imperium Rosyjskiego, stoczyli ok. 1200 potyczek. Do walki przyłączyli się m.in. ochotnicy z Galicji, zaboru pruskiego, Francji, Włoch czy Węgier. Łącznie liczba partyzantów wynosiła ok. 200 tys.

Działania zbrojne prowadzone w regionie radomskim miały zróżnicowaną intensywność. Możemy dokonać podziału analizowanego zrywu na danym obszarze na cztery części. Pierwszy okres (22.I.1863 r. – początek wiosny 1863 r.) łączył się głównie z walką zgrupowania sił gen. Mariana Langiewicza. Drugi (wiosna-lato 1863 r.) związany jest przede wszystkim ze starciami podkomendnych płk Dionizego Czachowskiego i współpracujących z nim grup. Kolejny (jesień 1863 r. – luty 1864 r.) stoi pod znakiem śmierci w bitwie nadmienionego pułkownika, prób nasilenia akcji militarnych na poruszanym obszarze, aktywności gen. Józefa Hauke-Bosaka i podległych mu oddziałów oraz klęski partyzantów w Bitwie Opatowskiej. Ostatni (luty - maj1864 r.) stanowi epilog powstańczego dramatu na tym terenie i rozwiązywanie oddziałów w obliczu przeważających sił wroga i widma utraty życia.

Na ziemi radomskiej, wchodzącej w skład województwa sandomierskiego, w którym natężenie działań militarnych było jednym z największych, udział w powstaniu wzięli przedstawiciele niemalże wszystkich grup społecznych, w tym wielu mieszkańców Radomia, miasta w którym wykonywano publiczne egzekucje na schwytanych powstańcach. Trzeba odnotować także, że zbrojne wystąpienie przeciwko Rosjanom wspierały na różne sposoby również kobiety, z których wymienić możemy chociażby rodowitą radomiankę Marię Herdin, Jadwigę Prendowską czy Annę Henrykę Pustowójtównę.

Powstanie bez kluczowego i rzeczywistego, wojskowego wsparcia zachodnich państw zakończyło się klęską. W wyniku powstania życie na terenie Królestwa Polskiego straciło ok. 20 tys. osób, a tysiące zesłano na Syberię. Samo Królestwo utraciło autonomię, a jego mieszkańców spotkały liczne represje. Nadzieja zgasła. Mrok powrócił.

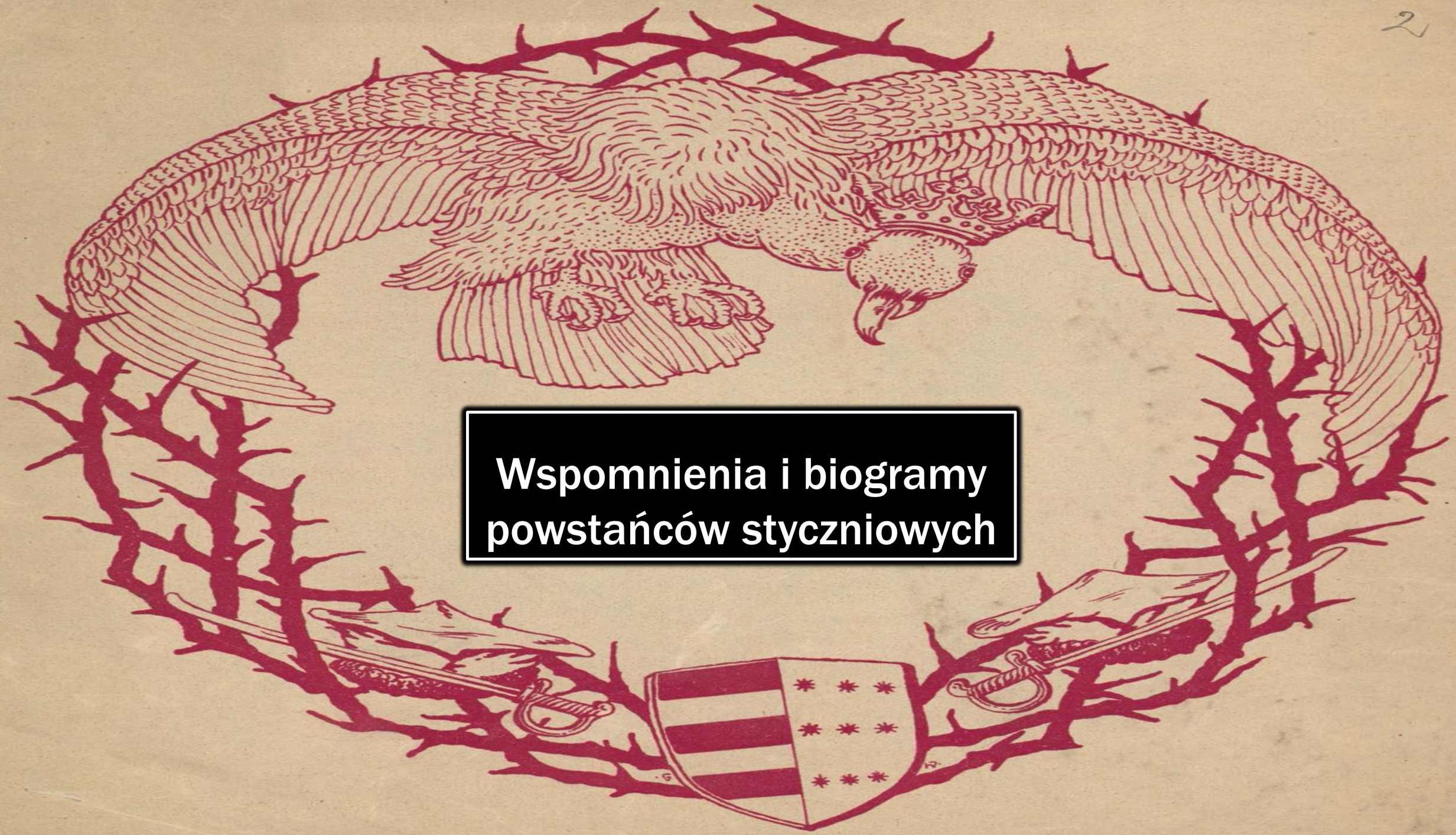

Wspomnienia i biogramy powstańców styczniowych

Karol Czarnecki Szewc
ur 4 Listopada 1844

Opowiadanie Karola Leopolda Czarneckiego z czasów Powstania Karol Czarnecki był w Powstaniu pod dowództwem p. Crachowskiego służył w piechocie bił się w bojach pod Rzeczniowem Sienncem Bałtowem Srebowcem Ostrowcem Iłżą Kowalą i Jastrzębiem Później zaczęło się mnie powodzenie Moskale zaczęli nacierać większą siłą a powstańcy zmuszeni byli do ucieczki. Uciekali lasami Ostrowieckimi do Iłży a Konica poszła przez Grębowice. Czarnecki był ranny w Ostrowieckich lasach Koszule jego podarli i chlebem na rany posypywali ranny był dwa razy w lewy bok Polem ukrywał się po wsiach przez trzy tygodnie A za dowódcą p. Crachowskiem okropnie Moskale śledzili i dawali dużą sumę pieniędzy że kto wyda miejsce pobytu p. Crachowskiego ten otrzyma obiecaną sumę. Jak dowódca zginął pod Jaworem a Powstańcy rozeszli się w rozmaite strony drugim dowódcą wówczas był p. Langiewicz Czarnecki miał lat 19 jak poszedł do powstania. Tyle jest słów z opowiadania chorego Karola Czarneckiego Rodzice Karola Czarneckiego Józef i Zuzanna mieszkali na wsi Bielicha gmina Radom Rodzice żony Karola Czarneckiego Franciszek i Wiktorija Górscy.

Biogram Karola Czarneckiego, ok. 1917 r.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r.
Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 1-2.

2

Przyjąłem Czarneckiego Zwalczanego na basy [illegible] [illegible] żądanej racy.
Radom 18-X-19 [illegible]

Wydany Delegat Weterana Szczepan Żuchowski zbadał i oznajmił że przyjęte do grona Weteranów należy. Weteran Stuffkiewicz świadek.
Józef Wojdak

W wykazie Weteranów zapisany
pod № 354. Gwojtaś
z Sandurowiczów

3

Władysław Deperasinski, Syn Ludwika i Julijanny urodzony roku 1842. w
miesie Białaczewie powiatu Opoczyńskiego ziemi Radomskiej.

W roku 1863. wstąpiłem do powstania do dowódcy Rudowskiego
i w niedługiem czasie, zostałem jego adjutantym, i załatwiałem wszelkie
jego potrzeby. Dowódca Rudowski dostał zawiadomienie z Wielkiej Woli, że
kozaki zebrali pieniądze podatkowe, i wyjeżdżają jutro o godzinie ósmej
rano do Piotrkowa, a więc dowódca Rudowski wysyła mnie jako adjutanta, i dał mi do pomocy siedmiu strzelców konnych a ja byłem
ósmy, i dostałem rozkaz od dowódcy Rudowskiego, aby te pieniądze odebrać
kozakom, a więc wyruszyliśmy o godzinie dwonastej w nocy, ze wsi
Studzianna, i punktualnie zajechaliśmy rano na Szustą i urządziliśmy
na nich zasadzkę na szosy którą jechali do Piotrkowa która się nam
nadspodziewanie udała, w przeciągu kilku chwil, pieniądze były u nas
a kozaków położyliśmy trupem na miejscu było ich sześciu, kiedy byli

Wspomnienia Władysława Deperasińskiego, okres międzywojenny.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 3-5.

już zabici, ja przystąpiłem do odbioru pieniędzy, ten który miał pieniądze jeszcze żył i trzymał pałasz i chciał mię cięć i odskoczyłem parę kroków i strzeliłem mu w sam łeb, i dopiero pieniądze odebrałem, a także i z koni porabieraliśmy kulbaki i tranzle, amunicyje i umundurowanie, karabiny i pałasze, i wróciliśmy do Studzianny, na godzinę drugą po południu z kwotą 150000 rubli, które otrzymał dowódca z czego był bardzo rad i zadowolony, zaco dostałem pochwałę. Po paru miesiącach przeniosłem się do partyi Żychlińskiego, i dostałem dowództwo nad Kosynierami w parę tygodni stanęliśmy w Ossy, pomiędzy Studzianną i Odrzywołem, w tem dają znać że moskale są w Odrzywole p: Jachmin właściciel wsi Ossa, jak się dowiedział że moskale idą na Osse i na ochotnika kazał nam wystawić beczkę wódki, chłopi po przynosili stoły a kobiety gazuszki i tak się zaczęliśmy, w tem patrol daje znać, że moskale idą, a moskali zawiadomili Żydzi o Polakach że są w Ossy major

Szokalski był dowódcą moskali, i wydał im rozkaz uderzenia na nas a oni się tłomaczyli że ładónków nie mają a on im odrzekł, Polacy jak zobaczą ruskie sztyki to będą uciekać gdzie pieprz rośnie, a tym czasem się pomylili, bo myśmy z przenicy na nich uderzyli, i tylko z trzech rot pozostało się dwunastu, a Szokalski ze strachu schował się pod kocioł, po bitwie my śmy się rozlecieli a moskale znaleźli swego dowódcę pod kotłem, wzięli go związali, rzucili na furmanke jak prosiaka i dostawili go śmemu dowództwu jako zdrajcę bo myśleli że on ich zdradził. My potej bitwie wyruszyliśmy w stronę Przytyka, moskale gdy się dowiedzieli że my na Przytyk poszli, to. Częgiery półkownik, ciągnął na nas, z artnatamy i całą chmarą wojsk a nasz p. Kyehliński dowódca niemiał innego wyjścia jak tylko nas rozpuścić Warszawiacy szwarcowali się na Mogielnice, a myśmy byli z tych okolic, to każdy wystawił do swojej miejscowości, i wtej bitwie własnie byłem ranny w ramie, nie opisuje drobniejszych stare bo by i papieru zabrakło.

Władysław Depersasiński.

Wspomnienia Jana Józefa Jaworskiego, informatora powstańców styczniowych, 1921 r.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 11-14.

Jaworski Jan
Urodzony d. 28 Lutego 1844
w Zeldzny u Kocimbrus

Mieszka Tokarska
№ 19

Z Listopada 1863 do Marca
miesiąca 1864 roku, posiadałem
wywiad o moskalach, ich sił,
rozpołożenie i dawałem znać
do Polskich powstańczych —
władz, dla tego miałem wierz
chowca na którym jeździłem
po wsiach i miasteczkach gdzie
się mogło tylko udać i to tylko
większą częścią przez chłopów,
jedno czesnie przy objeździe
skłaniałem ludzi do organiza
cyi dla obrony Ojczyzny. Mie
szkałem we wsi Żelazna koło
Magnuszewa u państwa

1

Kocimpskich u których by-
łem rządzicielem majątku.
Sierpniu 1864 roku przyjecha
łem do burmistrza w Magnu
szewie dwóch żandarmów are-
sztowali mnie, rozebraly mnie
do naga obszukali, oraz po-
zebraly siodło na koniu obszu
kaly, zatym powiezli z sobą
do dworu Państwa Kocimpskich
zrobily umnie w mieszkaniu
rewizyje zabrały mnie do
Radomia, a z Radomia do
Warszawy w Cytadeli obsadziły
mnie w 10 pawiljonie, gdzie
byłem mordowany do Grudnia

1

1866 roku 37 dni byłem na chlebie i wodzie, przy badaniu zaś byłem zbity do połu śmierci tak, żeledwo przyprowadziły do życia, domagali się wiadomości o kobiecie, która była adjutantem Langiewicza, o Siołkowie i Kozienicach. W listopadzie zaś 1866 roku przybyłem pod konwojem kozaków do Radomia jak widać z załączonego przy niniejszym formularza zostałem oddany do wojska w którym przesłużył bez mało 12 lat. –

Wyżej wskazana kobieta za-

bita przejeżdrającego szosą jenerała blizko jednej z pocztowych stacyj. –

Jan Józef Gawarski

8 Sierpnia 1921 roku
M. Radom. –

ADAM KWIATKOWSKI 34

ur. się w Galicji w 1839 r. z ojca żołnierza Wojsk Polskich z 1831 r. emigranta. Po skończeniu szkół w Radomiu, wstąpił do Seminarium duchownego w Sandomierzu, jednak wkrótce wystąpił i w połowie lutego 1863 r. wraz z wielu klerykami wstąpił do oddziału jenerała Langiewicza i umieszczony został w kawalerji pod dowództwem rotmistrza Jana Prędowskiego. Do 19 marca – do przejścia jenerała za granicę, był w 2 bitwach. Dalej przez Moskali przeszliśmy ze Dziechowskim, który objął dowództwo, za granicę, zostaliśmy otoczeni przez wojsko austrjackie i broń złożyliśmy w miasteczku Mogile. Jesienią z Czachowskim weszliśmy do Królestwa, pod Osiekiem, natarliśmy na Moskwę. Było nas 2000, dobrze uzbrojonych. Bbiliśmy Moskali, a idąc dalej w ciągłych utarczkach zatrzymaliśmy się w Wierzchowiskach (naturalnie część partji). Tu napadli Aszepew i Miedziołów, zginął dzielny wódz Czachowski. Kwiatkowski został ciężko ranny i pomieszczony w szpitalu w Siennie. Potem aresztowany, zapłacono za niego kontrybucję w kwocie 5000 rs. Pracował w Sandomierzu, w Stanisławówce jako oficjalista rolny i podleśny, to znów pracuje przy budowie kolei Dęblin-Warszawa i jako maszynista przy wodociągu w Stadwinach pod Wieruchami. Wreszcie zamieszkał w Radomiu u córki Waleryi Maciukiewicz ul. Marjacka № 11.

W 1918 r. mieszkał w Skorynzku, w maju 1920 r. wyjechał do córki na Pomorze Chełmna.

Biogram Adama Kwiatkowskiego, najprawdopodobniej okres międzywojenny.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 34.

tl nr 39 1

KAZIMIERZ FALKIEWICZ

Syn Franciszka ur. 1841 r. w Skaryszewie. Wujem jego był zacny ks. Kozłowski prob. w Ruszkowie potem w Bałtowie, który pomagał Kazimierzowi do wykształcenia. Po ukończeniu szkół, wstąpił do seminarium w Sandomierzu, gdzie był lat trzy. Na hasło „do broni!" gdy młodzież polska chwyciła za oręż by zrzucić hajdamy z Ojczyzny, i młodzi klerycy zrzuciwszy suknię, podzielili zbroję i poszli do szeregu by zdobyć wolność Ojczyzny, a jednym z pierwszych był Falkiewicz. Walczył w Św. Krzyskich górach, pod Stopnicą i Staszowem. Po upadku powstania ukrywał się u Księży, wreszcie za wujka ks. Kozłowskiego. Do seminarium wrócić nie mógł, więc poszedł się prawu. Był aplikantem sądu, potem podsędkiem w Solcu nad Wisłą, w Opatowie, w Radomiu, wreszcie prawem hipoteki w Końskich, na której to pracy dożył się emerytury. Całe życie był gorliwym i praktykującym katolikiem. Zmarł w Końskich w 1917 r.

Biogram weterana Kazimierza Falkiewicza, prawdopodobnie okres międzywojenny.
Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 9.

49 4

Kazimierz Falkiewicz
Sekretarz hypoteczny w Końskich
ur. w 1841 w Skarżysku - po
ukończeniu szkół w Radomiu
znalazł się w Sandomierzu i ze
pisał się w poczet kleryków -
Trzy lata odbywa studja teolo
giczne ale w 1863 r. na hasło dane do
broni zrzuca z siebie szaty
kleryka i spieszy w szeregi braci
swoich rodaków by zdobyć wol
ność dla ukochanej Ojczyzny
walczy w górach świętokrzyskich
Stoczywszy - stopniey gdzie od
bierza pierwszy chrzest ognia. -
a chociaż młody wojak zwrócił
się do szeregów - jednak mu
siał poddać się przemaczeniu
i przerzucić się na pole sądowni
cze - był aplikantem - następ
nie podsędkiem w Solcu
nad Wisłą - to znowu w Opatowie

50

Krótko w Radomiu, a
ostatecznie po reformie
sądowej objął posadę sekre
tarza hypotecznego na
której to posadzie doczu
kał się emerytury.
Umarł w Końskich 12 Maja
1917 r. gdzie z honorami wój
skowemi pochowany został
Pozostawił żonę Gabryelę
z Rychterskich i Synów
Antoniego i Franciszka
a także Wincentego i Wawrzyńca.

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

67

Biogram weterana Kazimierza Falkiewicza, prawdopodobnie międzywojnie.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 32, s. 49-50.

Wspomnienia weterana Ludwika Musiałowicza, prawdopodobnie okres międzywojenny.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 35-38.

35

Weteran z 1863 r. Ludwik Musiałowicz

Urodzony dnia 24 Sierpnia 1846 roku syn Marcina Administratora majątku Gałkowice, Powiatu Vaudomierskiego Gubernii Radomskiej i Matki z Sokołowskich Maryjanny

Kiedy wybuchło powstanie byłym w klasie trzeciej progimnazjum w Vaudomierzu słysząc oswiatnych i wybitnych działa Zyiach naszych braci, wyszedłem w czasie kopania kartofli z czterema kolegami swymi Stanisławem Gorzelewskiem Wincentym Gradowskiem, Wincentym Chlumnym i Feliksem Gumińskiem, i udaliśmy się do wsi Kurów do pana Henela który pochwalił zamiar i odesłał nas bryczką do Bud Matachoskich będących

36

wtenczas w lasach Kzeckich stan oczeleni zostaliśmy do oddziału Jencrata Bosaka (Hauke) dowodził naszą kompanją składającą się z 400 młodzierzy Kapitan Walter oficer wojsk Austryjackich, przebywając tam uczyliśmy się maszerowania musztry i strzelania z Belgijskich karabinów dość byliśmy wyszkoleni w służbie wojskowy.

Niepamiętam w jakiem czasie ale już po Nowym Roku otrzymaliśmy wiadomość od kuracza z tych że lasów że w nocy do Brodów przybyła rota piechoty i sotnia Koraków i będzie nocować, z całą ostrożnością wieczorem wyruszyliśmy, natychmiast otoczyliśmy fabryczną część Brody i rozpoczęliśmy strzelaninę choć noc była, rezultat był znakomity albowiem

X i oddaliśmy nierolników tam będziemy rozproszeni zabraliśmy broń amunicję i pro
Rembaile. dukty żywnościowe, jako też zabraliśmy
13 Kozaków i 20 piechoty, których odstawi
liśmy do miasteczka Słupi pod Szyn Krzyżem X
i stąd udaliśmy się na dawne miejsce w
czasie postoju z aresztowaliśmy w nocy dwóch
szpiegów pochodzących z miasta Sawichosta
po ich zbadaniu okazało się że rzeczywiście są
szpiegami zostali powieszeni.–
Prowadziliśmy partyzantkę do Kwietnia 1867 r.
nie widząc dobrego rezultatu, albowiem oddział
się coraz zmniejszał udaliśmy się my czterech
do Kapitana Waltera z prośbą aby nas uwolnił
i wydał świadectwo, zgodził się odrazu wydając
takowe zlecił dobrze schować przed Moskalami.
Po powrocie do Sandomierza oddałem Ojcu
swoje świadectwo co z takowym zrobił nie
wiem, lecz zaprowadził do Naczelnika

Wojennego Powiatowego Pułkownika Gołu
biewa Ten polecił mnie surowo ukarać
i oddać dla ukończenia szkół do Progim
nazjum.
Po ukończeniu nauk oddałem się gospo
darstwu i pracowałem do roku 1872 w
którym zostałem w czasie poboru wzięty do
wojska służyłem lat sześć w Lejb Gwardii
Konnym pułku Kirasjerskim w Peterburgu,
dosłużyłem się stopnia młodszego wachmistrza.
Jednak powietrze Peterburgskie niesłużyło
mi chorowałem dość często.
Władze wojenne zbadały mnie i jako nie
zdatnego do dalszej służby przerzuciły
do zapasu armii.–
Wróciłem do rodziny oddałem się znów
gospodarstwu, będąc Rządcą w Kilku wo
jątkach w Opatowskiem i Sandomierskiem
Obecnie jestem przy zięciu materjalnie po
zostaje bardzo nędznie, pracować w Gospodarstwie
nie mogę z powodu braku sił. Ludwik Musiałowicz

Fragmenty wspomnień weterana Erazma Piotrkowskiego, prawdopodobnie okres międzywojenny.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 39-41.

Umarł 3 października 1922.

39

Erazm Piotrkowski

Niżej podpisany Erazm Piotrkowski, syn Jana i Ludwiki z Koseckich, urodziłem się w roku 1841 dnia 3 czerwca w Ostrówku parafji Szewna ziemi Radomskiej. Pobierałem nauki w Sandomierzu, następnie praktykowałem przy gospodarstwie w Puławach. Mając lat 22 poszedłem do powstania, do formującej się partyi Hajllo, który przyprowadził nas około 50 do Wschodka. Po przybyciu oddani zostaliśmy przez jenerała Langiewicza porucznikowi Grudzińskiemu, który nas ćwiczył w mustrze i wyruszyliśmy po ośmiu dniach pod Wienbrik, gdzie staliśmy jedną dobę i na wezwanie przez Langiewicza już nas 200 piechoty

Wypadem dziadek 14 października 1919 roku 5 pułk odeszłam rekwiem do dekoratora w Wschodku i wszystko legło dnie w eksporzyłwie. Janyprzyjaciel

otrzymał za dowódcy depozy tusz Koron 150 M.

40

50 kawaleryj przybyło do Wschodka i bilismy się z moskalami. Wschodk palił się a my uderzyliśmy na kozaków i zostałem raniony w głowę cięciem pałasza.

Przy miesiące leżałem w szpitalu urządzonym we wsi Czerwona, a następnie aż do wyzdrowienia w Siennie. Następnie po wygojeniu rany chciałem wstąpić do jazdy Wiśniewskiego, lecz po utarczce pod Medelinem została rozbita, a moskale wzięli Wiśniewskiego do niewoli i powiesili w Radomiu, następnie wysłany zostałem przez Zastępcę Czachowskiego, Majora Ennowicza z depeszą do Galicji, gdzie się formowały kompanje Bosaka, Kruka i Czachowskiego, pod dowództwem tego ostatniego,

porucznika urządzonym.

50 kawaleryj przybyło do Wachocka i bilismy się z moskalami. Wachock palił się a my uderzyliśmy na kozaków i zostałem raniony w głowę cięciem pałasza.

Przy miesiące leżałem w szpitalu urządzonym we wsi Czerwona, a następnie aż do wyzdrowienia w Siennie. Następnie po wygojeniu rany chciałem wstąpić do jazdy Wiśniewskiego, lecz po utarczce pod Medlinem została rozbita, a moskale wzięli Wiśniewskiego do niewoli i powiesili w Radomiu, następnie wysłany zostałem przez Zastępcę Czachowskiego, Majora Kmmowicza z depeszą do Galicji, gdzie się formowały kompanje Bosaka, Kruka i Czachowskiego, pod dowództwem tego, ~~ostatniego~~,

przez urządzonym.

weszliśmy przez Osiek do Rybnicy. Czachowski zostawił piechotę pod Rybnicą dowódcą której był żyd Rozner nazwiska niepomnę, biliśmy się dzień cały, następnie wyszliśmy do Jurkowic gdzie również była bitwa dość zaciekła i padło jak z naszej strony tak i moskiewskiej bardzo dużo, bylibyśmy jeszcze niedali się, niestety przybył Asiejew zobaczywszy nasi żołnierze że chce otaczać nas, rozsypaliśmy się wobec tego że nam zabrakło ładunków. Wojska ruskie wzięły do niewoli pięćdziesięciu Galicjaków którzy będąc wówczas poddali się i jak nam opowiadano ruscy wyprowadzili ich za granicę przez Sandomierz do Galicyj.-

Wspomnienia weterana Zygmunta Zajewskiego, 1917 r.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 86-100.

Zygmunt Zajewski

syn Franciszka i Pauliny ze Skirgiałłów ziemian

Szanowny Kapitanie – Weteranie! –

86

„Wedle rozkazu" – kreślę garść wspomnień z życia mego, w czasie pamiętnej dla pokoleń całych ruchawki w niezapomnianym 1863 roku. –

Rok ten nieszczęsny, pełen złudzeń i nieziszczalnych nadziei wydobycia się z pod jarzma moskiewskiego, zastał mię w gimnazyum suwalskiem, jako 17 letniego młodzieńca, mającego za rok wyfrunąć z murów szkolnych do Warszawy, a celem wstąpienia do szkoły Głównej. –

K początkiem roku tego, po podstępnem wypuszczeniu na wolności wielkich rekruta w Suwałkach, Rząd Narodowy, którego naczelnikiem był Rychłowski, (nauczyciel gimnazyalny, przyrodnik, człowiek wielkiej zacności i prawości, gorący patryota, kochany i wielbiony przez uczniów), utworzył bezwłocznie Koło młodzieży, mającej chęć wstąpić do partyi powstańczej. –

87

przeważającej części z tych ochotników, stanowili starsi uczniowie gimnazyalni. –

Zanim jednak pójście do oboru w czyn zamienione, uczestnicy Koła otrzymali rozkaz wyniesienia z miasta, otoczonego już kordonem korachim, do majątku Kuta, o 7 wiorst odległego, ubrania, obuwia, broni i amunicji, przeznaczonych dla owych rekrutów – powstańców tam już się znajdujących. – Z największym zapałem poddaliśmy się rozkazowi naczelnika, ożywieni odwagą i poświęceniem ~~i poświęceniem~~ dla ukochanej Ojczyzny i dumni, że właśnie nam dostała się ta misja w udziale. – Wycieczki te nie były łatwe, lecz tembardziej zachęcające że ryzykowne. Ileż to razy wśród świstu kul nad głową, przedzierało się przez pola do utraty sił, aby tylko dotrzeć na miejsce, albo gdy się poszczęściło z oddali kentent konia, zbliżającego się nieprzyjaciela, kładliśmy się na los szczęścia w rowy lub brudy, i w ten sposób wypraszały nasze nocne, dobrym skutkiem uwieńczone bywały. – Czynności te spełnialiśmy wytrwale przez parę miesięcy. –

Wkrótce po utworzeniu kilku partji, zostaliśmy wszyscy zaliczeni do obozu Suzina, byłego pułkownika wojsk rosyjskich. – Po nieszczęsnej i krwawej bitwie pod Szaciszkami, w której bohaterską śmiercią poległ nasz wódz waleczny, obóz poszedł w rozsypkę, Tam czterech moich najserdeczniejszych kolegów ze szkolnej ławy, mianowicie: Rościszewski, Korzibulski, Wojsznar i Szymański padli od kuli moskiewskiej, tuż pod moimi nogami idąc w przedniém szeregu.

Po tej klęsce, przemaszerowaliśmy wraz z dwoma kolegami Jastrzębskim i Żrabowskim do rozporządzenia rewirowego Narusziewicza Stefana w majątku Pryga. – Czynności nasze polegały na komunikacji pomiędzy oborami, doręczaniu rozkazów piśmiennych i ustnych, wywiadzie o kierunku ruchu, ilości i jakości wojska moskiewskiego i t.d. i t.d. – Była to praca niezwykle męcząca, wymagająca wielkiej czujności i pośpiechu w przerzucaniu się z miejsca na miejsce wśród ciągłych niebezpieczeństw, lecz czegóż młodzi rozpaleńcy, używeni ideą wolności Ojczyzny nie dokonywali w owym czasie z narażeniem niejednokrotnie życia. –

Wszystko to podniecało, jeszcze do gorliwszej służby, i nawet zazdrość wzbudzało, gdy towarzysze opowiadali o przebytem niebezpieczeństwie, że się nie było samemu w tej operacji. –

Po wkroczeniu moskiewskiej lejbgwardji w nasze strony pod wodzą Ks. Borjatyńskiego i nastaniu rządów Murawiewa-Wieszatiela, wzywającego wszystko co polskie, ruch powstańczy zwolna przyciichł. Młodzież szkolna, aby uniknąć szubienicy lub Sybiru chroniła się gdzie tylko mogła, zwłaszcza, że gdy pomocnik Murawiewa generał Bahtanow tropił ze nią krok za krokiem. – Wówczas z konieczności i z rozkazu Nacelnika znaleźliśmy się znów na ławach szkolnych i tej tylko okoliczności zawdzięczamy ocalenie. – Ja po kilkakrotnem uwięzieniu rodzicem zostałem wreszcie uwolniony, a na wieczną zaś tego pamiątkę, przyklejono mi przez władze żandarmskie patent tej treści: Na niewo było padaszczie no dakazatielstwo niebyło. No abraszczajem na eto wasze waimanie czto jewo atiec i dwa brata bałszoje wlijanie i uczastie imielibwo wremia mielicia. Ciężko mi było w wieczarze borykać się z takim patentem lecz przy pomocy życzliwego s.p. Juljana Bartoszewicza, udało się tę przeszkodę usunąć. –

przyczyną wystawienia mi owego patentu, był czynny udział mojego ojca i dwóch braci w powstaniu. – Ojciec mój jako Franciszek Nacelnik Obszaru długo więziony, pierwotnie skazany na śmierć, został za grabę kapówkę i kontrybucję ukarany.

Gustaw Najstarszy brat za udział w dniu narodowym, skazany był na rozstrzelanie, lecz po dwoletniem więzieniu i po ustąpieniu Murawiewa zesłano go do kopalń na Sykine na całe życie (w Jenisejskiej Gubernii). Zmarł po kilku latach w drodze, gdy go prowadzono w odległyje jeszcze strony nad Amur.

Mieczysław Średni zaś brat, urzędnik Komisji Spraw Wewnętrznych i równocześnie student Szkoły Głównej, schwytany na placu boju z papierami, kompromitującymi go, został rozstrzelany na schodach Cytadeli warszawskiej.

Skończyłem. – Drobiazgów o tem i owem co się przeżyło opisywać nie będę,

nie warto, wobec nieszczęścia całego kraju i tylu ofiar i bohaterskich czynów najlepszych synów ojczyzny. –

Ot, przekonałeś się Szanowny Kapitanie że Twój kolega-rocznik był to zobie chłopak wyczrajny, cnota jakich było wielu, – kochał swoją Ojczyznę całem sercem, miał najlepsze chęci, lecz jak i inni jego koledzy-rówieśnicy, nic nadzwyczajnego nie zrobił.

Całując serdecznie Twój Kapitanie policzek salutuję po dawnemu: „Cześć

Zygmunt Łojewski

Merla Darzy

Radom 6 września 1917 r.

Zał mi Zygmunt umarł 6 Lutego 1927

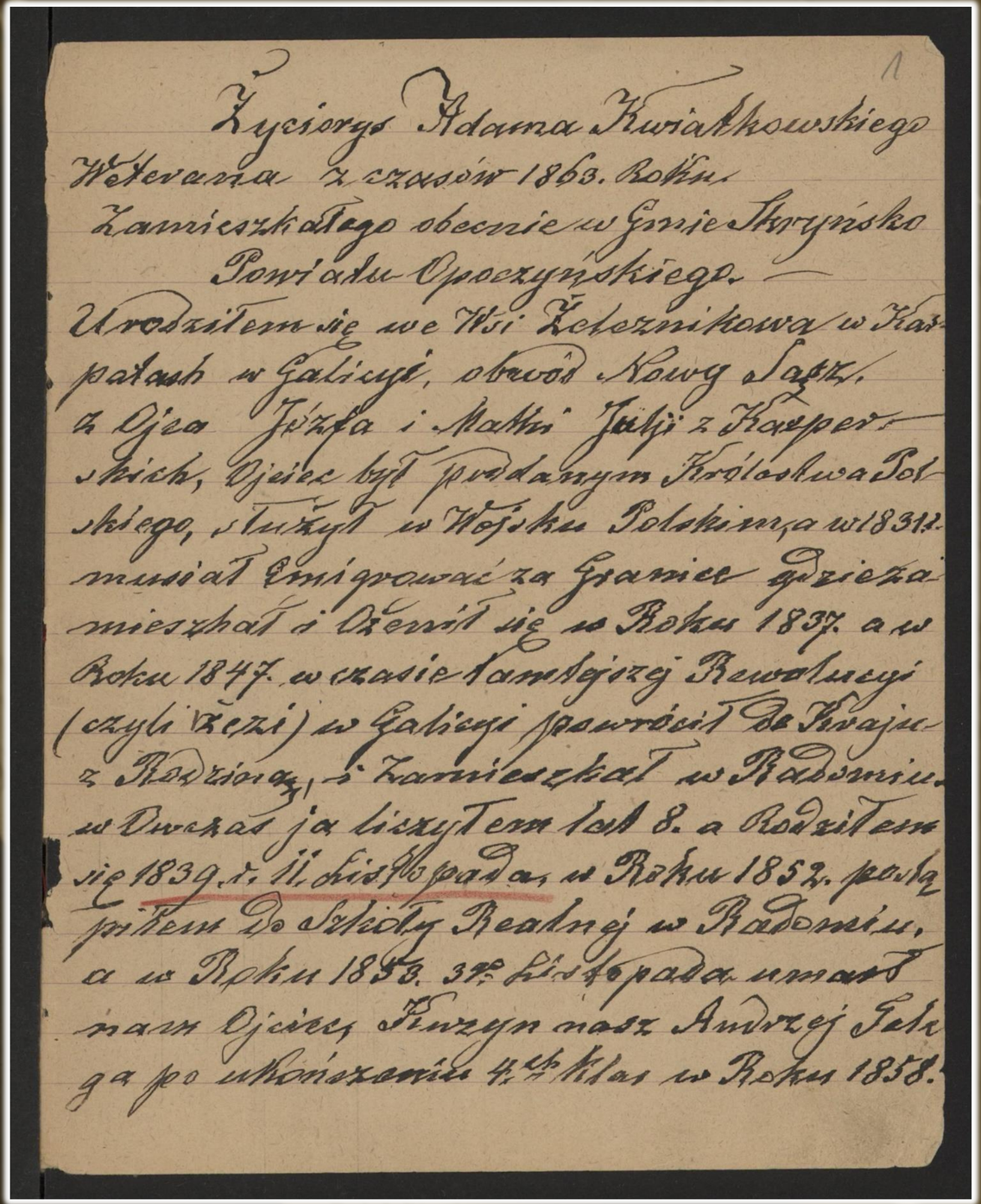

1

Życiorys Adama Kwiatkowskiego
Weterana z czasów 1863. Roku
Zamieszkałego obecnie w Gminie Skrzyńsko
Powiatu Opoczyńskiego.

Urodziłem się we Wsi Żeleźnikowa w Karpatach w Galicyi, obwód Nowy Sącz, z Ojca Józefa i Matki Julji z Kasperskich, Ojciec był poddanym Królestwa Polskiego, służył w Wojsku Polskim, a w 1831 r. musiał Emigrować za Granicę gdzie zamieszkał i Ożenił się w Roku 1837. a w Roku 1847. w czasie tamtejszej Rewolucyi (czyli Rzezi) w Galicyi powrócił do Kraju z Rodziną, i zamieszkał w Radomiu w Dwóch ja liczyłem lat 8. a Rodziłem się 1839 r. 11. Listopada, w Roku 1852. poszedłem do Szkoły Realnej w Radomiu, a w Roku 1853. 3. Listopada umarł nam Ojciec, Syn nasz Andrzej Jeszcze po ukończeniu 4. Klas w Roku 1858.

Fragmenty życiorysu weterana Adama Kwiatkowskiego, 1918 r.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 13, k. 1-2.

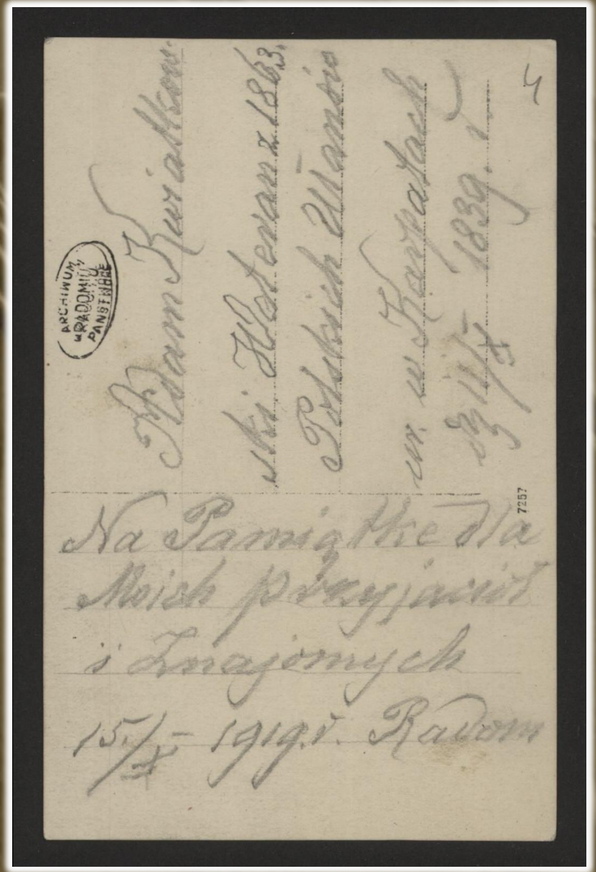

4

Adam Kwiatkowski
ur. w Żeleźnikach
Szlachcic Wolnego
ur. w Karpatach
w 1839 r.

Na Pamiątkę dla
Moich pożyjaciół
i Znajomych
15/X 1919 r. Radom

Pocztówka z fotografią weterana Adama Kwiatkowskiego, 1919 r.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 13, k. 4-4v.

przyjął mnie na Praktykę Gospodarską do swojego Majątku Janczyce w Powiecie Opatowskim, tam pracowałem do Roku 1862, i w tymże roku wstąpiłem do Seminarjum Duchownego w Sandomierzu, i jako Alumn I-go Kursu w Roku 1863. w połowie Lutego wraz z innemi Alumnami, mianowicie — Wincentym Kozłowskim z Radomia Łukaszem Faminskim, Julijanem Pawlickim i innemi, których obecnie nie pamiętam, za namową przybyłego do Seminarjum Majora z powstania Czarkowskiego, i pozwoleniem Księdza Biskupa Tuszewskiego, wstąpiliśmy do Oddziału Powstańców, pod Dowództwem Jenerała Langiewicza; Kolejno Służbę Wojskową pełniliśmy w następującym porządku. Po przybyciu do Rakowa, gdzie stał Obóz Jenerała Langiewicza —

wicza zostałem przydzielony do Kowalczyk, w I. pułkowie Ułanów pod komendą Jana Prendowskiego Rotmistrza, a Podchorążego Ułańskiego. jako szeregowiec. Po paru dniach wyruszyliśmy do Staszowa, gdzie bawiliśmy dni kilka, tu nas zeszli Moskale w liczbie około 2.000 pod piechoty i Szwadron Dragonów, rozpoczęła się bitwa, i chociaż byliśmy wojskowo jeszcze nie wykształceni, bijemy sobie z niemi rade, i przetrzepaliśmy ich należycie. Po tej bitwie wyszliśmy do Małogoszcza, gdzie napadli nas Moskale, z przewagą, w wielu siłach i zostaliśmy pobici. Jako resztki wojska zgromadziliśmy się do Pieskowej Skały w Mieczkowskim, tam znowu zeszli nas Moskale, ale tam razem po bitwie wyszliśmy cało, przez kilka zatrzymał i Rawnych

Wspomnienia weterana Andrzeja Młynarczewskiego, prawdopodobnie okres międzywojenny.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 18, k. 1-2.

Andrzej Młynarczewski ~~urodz~~ syn Wincentego urodzony 28 listopada 1840 r w Bidzinach gmina Wojciechowice powiatu Opatowskiem Ojciec był leśniczym w prywatnym majątku P Xawerego Jasienskiego ja byłem na praktyce do gospodarstwa rolnego w majątku Sobotka w Sandomierskiem u P Marjana Osmiałowskiego

W styczniu 1863 r kiedy zaczęto się powstanie szukałem okazji żeby się przyłączyć niestety czekałem przyjechał oddział powstańców poruczniki oddziału był Papierski do oddziału należał i klerycy Wornicki seminarjum Sandomierskiego.

Powstańcy przyjechali do majątku gdzie się zajmowałem właściciel właściciel p Osmiałowski dał mi konia i pojechaliśmy w Włoszkie do Sienna przez Rzeczanów dostaliśmy się w lasy i do obozu dowódcy Wielobyckiego przybyliśmy w końcu stycznia następnie do obozu dowódcy Gwiżdżińskiego w lutym i staliśmy na Marcinach ~~blisko~~ blizko ~~Kunowa~~ Kunowa. w Kunowie stało wojsko rosyjskie byłem wysłany wraz z czterema zemną kolegami a mianowicie Sobocińskim Turnikiem Caplińskim Prekińskim aby ~~zaatakow~~ zaalarmować my zbliżywszy się do mostu na rzece Kamiennej Kamiennej będący na drugiem końcu stała piketa rosyjska zaczęliśmy strzelać zrobiliśmy

popłoch i rosjanie uciekli z Kunowa

Po jakiemś czasie była bitwa w Brodach moskale przed bitwa zajmowali fabrykę żelaza po bitwie wojsko rosyjskie ustąpiło z fabryki i ruszyło się w stronę lasu nasz obóz powrócił na dawne miejsce, później była bitwa na Grzybowej górze w okolicy Wąchocka tam dostałem w prawe biodro jest znak obok mnie padł żołnierz Nijewski który za parę dni umarł ja zaś udałem się do szpitala miejskiego w Wąchocku tam leżałem około dziesięciu dni do szpitala często zaglądali rosjanie i każdy chory musiał się legitymować z obawy aby mnie nie zabrano powróciłem do obozu który był pod Niekłaniem w dolinie zwanej Piekło, tam pamiętam ubrany

1)

Ks Agrypin Romański z oddziału Konowalowa ~~mamy~~ kapelan który chodząc w czasie bitwy abierał kroś kogo zabitych i rannych

Kiedy Konowalow rozpaścił swoich żołnierzy: rozbił po chorągwiach obóz Warskie rannych w Warszawie 12 Czerwca 1863 r. o godzinie 5 rano

2 Kapitan ruski Nikiforow

3 Major Klewcow

był ołtarz kapelan odprawił nabożeństwo

Wybrany był oddział strzelców, ~~[illegible]~~ kozyrzów, i konnicy i ruszyliśmy pod Stefanków konnica jechała w awangardzie awangardzie w trakcie tym spotkaliśmy się z konnicą rosyjską rozpoczęła się bitwa bitwa była Wygrana zabrano kapitana i zołnierzy i kilka furgonów; kapitana i zołnierzy ~~powiszno~~ powieszno

2

Obóz nasz przeszedł w Opatowskie do Tartowa z Tartowa do Du Lasocina z Lasocina do Dziurowa porem wyruszyliśmy w strone Boryj tam spotkaliśmy moskali rozpoczęła się bitwa która trwała kilka godzin do wieczora

Na drugi dzień biliśmy się pod Jeziorkiem tam padł Major ruski moskale uciekli z trupem kozyniczy uganiali się za piechotą a my kawekeja dragonów gonili godzine całą i wróciliśmy do obozu po noclegu w lesie rankiem byliśmy w Battowie z kąd wyszliśmy ku Krecznowu i na polu była bitwa pomiędzy Krecznowem a Grabowcem. ~~o~~

3

Oddział nasz stał nad Maruli kiedy zginął Dowódca Grochowski 6 Listopada 1863r

W powstaniu byłem przez cały czas ~~[illegible]~~ trwania powróciłem do domu i odtąd może to jest grzechem ale prosze Bogu aby krzywdy nasza udawili się nasi wrogowie

Andrej Mlynarczewski

ARCHIWUM WRADOMIU PANTHEONS

Kiedy powróciłem do domu przez dłuższy czas byłem pod dozorem gminy która zobowiązała się mnie pilnować

Powróciłem do gospodarstwa rolnego prace utrudniało mi to że Naczelnik wojenny nazat mi się meldować w drugi dzień i ~~[illegible]~~ często dla szykany aresztowali chwilowo i lokowali w takiem areszcie jak chlewik dla gęsi

Życie całe spędziłem przy pracy rolnej pracowałem w majątku Krecznów własność banku Polskiego w Włochem w majątku Barona Rajskiego w Korzeniechem Grabów nad Wisłą

W majątku Pakosław w Włochem Włochem właścicielem w tedy był francuz p Sowe

W latach późniejszych w Zakreskiej Woli właścicielka p Jarzeńska następnie w majątku Piastów właściciel mecenas Grodzicki ~~[illegible]~~ później w majątku ~~[illegible]~~ Sęborzew właściciel p Szumer majątki te położone w okolicy Radomia

Od lat kilku jestem ~~[illegible]~~ z moją starą żoną bez utrzymania jako prywatny ~~[illegible]~~ oficjalista rolny więc po za wszelką opieka jestem w biedzie do gospodarstwa już za stary za mało energiczny chociaż to gospodarstwo rolne co prawda nie własne a jednak miałem pojęcie że bez pracy na roli jak bez snu żyć bym nie mógł a jednak wlokę się i bez pracy i bez chleba mam trzy córki i syna jedna jest wdową i utrzymują się z pracy rąk syn jako urzędnik kolejowy ewakuowany do ~~Rosyi Rosyi~~ Rosyi

A Mlynarczewski

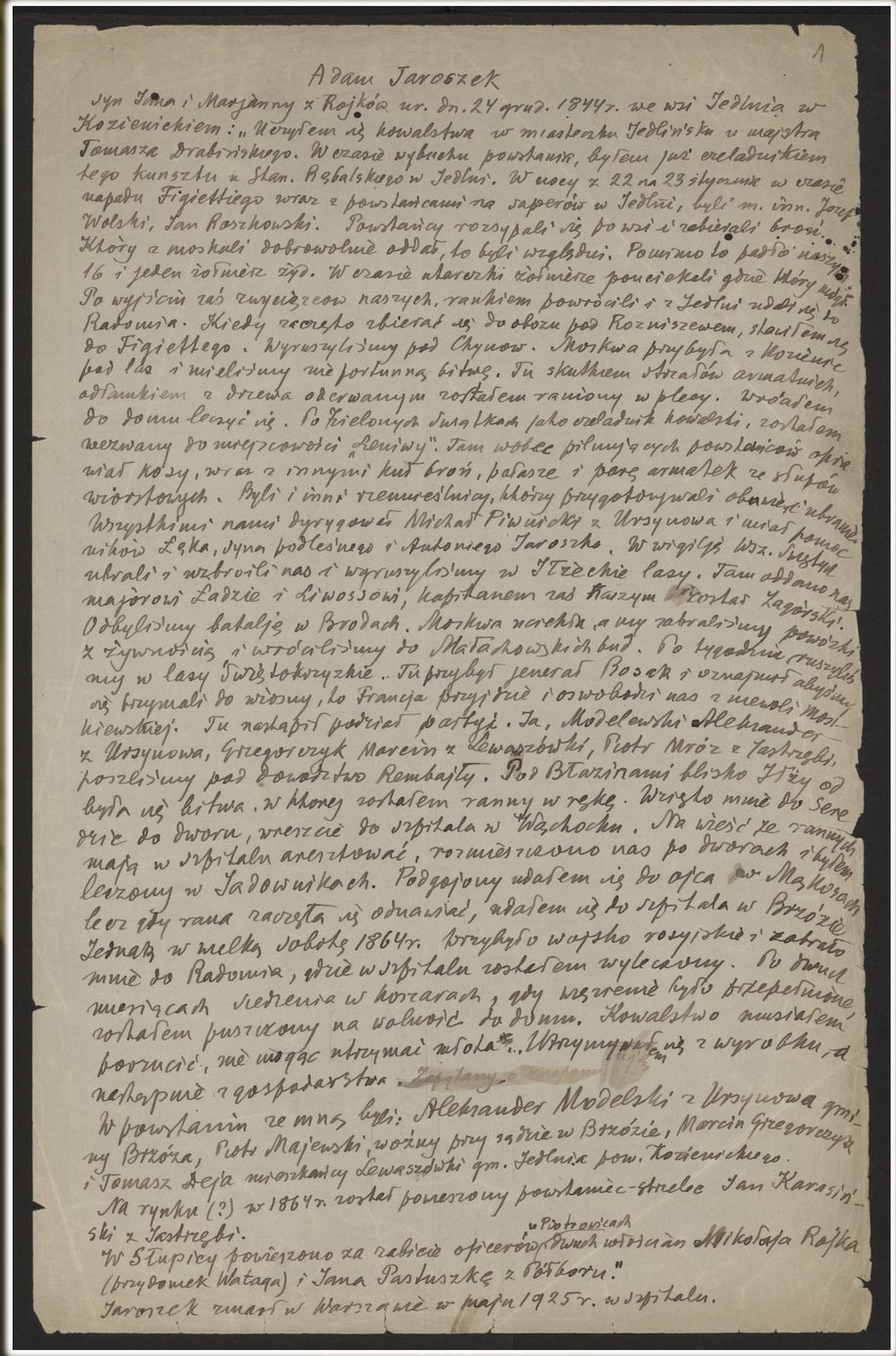

1

Adam Jaroszek

Syn Jana i Marjanny z Rojków ur. dn. 24 grud. 1844 r. we wsi Jedlnia w Kozienickiem: „Uczyłem się kowalstwa w miasteczku Jedlińsku u majstra Tomasza Drabińskiego. W czasie wybuchu powstania, byłem już czeladnikiem tego kunsztu u Stan. Agalskiego w Jedlni. W nocy z 22 na 23 stycznia w czasie napadu Figiełłego wraz z powstańcami na saperów w Jedlni, byli m. inn. Józef Wolski, Jan Raszkowski. Powstańcy rozsypali się po wsi i zabierali broń, którą z moskali dobrowolnie oddał, to byli względni. Powiesiło się paśćo naszych 16 i jeden żołnierz zyd. W czasie ucieczki żołnierze pouciekali gdzie który mógł. Po wyjściu zaś zwycięzców naszych, rankiem powrócili i z Jedlni udali się do Radomia. Kiedy zaczęto zbierać się do obozu pod Roznoszewem, stawiłem się do Figiełłego. Wyruszyliśmy pod Chynów. Skorkwa przybyła z Kozienic pod Iłża i mieliśmy nieszczęsną bitwę. Tu skutkiem strzałów armatnich odłamkiem z drzewa oderwanym zostałem raniony w plecy. Wróciłem do domu leczyć się. Po kilkunastu miesiącach jako czeladnik kowalski, zostałem wezwany do miejscowości „Lewiny". Tam wobec pilnych powstańców opiwiał kosy, wraz z innymi kuł broń, pałasze i parę armatek ze słupów wiertnych. Byli i inni rzemieślnicy, którzy przygotowywali obozić ukrawiki. Wszystkimi nami dyrygował Michał Piwnicki z Urzynowa i miał pomocników Łęka, syna podleśnego i Antoniego Jaroszka. W wigilję Wz. Zmartwychwstania ukrali i wzbroili nas i wyruszyliśmy w Strzechie lasy. Tam oddano nas majorowi Ładzie i Liwossowi, kapitanem zaś Kazym Konstant Zagórski. Odbyliśmy batalję w Brodach. Moskwa uciekła, a my zabraliśmy powozki z żywnością i wróciliśmy do Małachowskich bud. Po tygodniu ruszyliśmy w lasy Świętokrzyskie. Tu przybył jenerał Bosak i oznajmił abyśmy się trzymali do wiosny, to Francja przyjdzie i oswobodzi nas z niewoli moskiewskiej. Tu nastąpił podział partyj. Ja, Modelewski Aleksander z Urzynowa, Grzegorczyk Marcin z Lewaszówki, Piotr Wróz z Jastrzębi, poszliśmy pod dowództwo Rembajły. Pod Błażinami blisko Iłży od była się bitwa, w której zostałem ranny w rękę. Wzięto mnie do Serdzie do dworu, wreszcie do szpitala w Włochach. Na wieść że rannych mają w szpitalu aresztować, rozmieszczono nas po dworach i byłem leczony w Jadownikach. Podgojony udałem się do ojca w Mąkorach, lecz gdy rana zaczęła się odnawiać, udałem się do szpitala w Brzózie. Jednak w wielką sobotę 1864 r. przybyło wojsko rosyjskie i zabrało mnie do Radomia, gdzie w szpitalu zostałem wyleczony. Po dwuch miesiącach siedzenia w koszarach, gdy wszystko było przepełnione zostałem puszczony na wolność do domu. Kowalstwo musiałem porzucić, nie mogąc utrzymać wioła. Utrzymywałem się z wyrobku, a następnie z gospodarstwa. Zapłaty [illegible]

W powstaniu ze mną byli: Aleksander Modelski z Urzynowa gminy Brzóza, Piotr Majewski, woźny przy sądzie w Brzózie, Marcin Grzegorczyk i Tomasz Dęba mieszkańcy Lewaszówki gm. Jedlnia pow. Kozienickiego.

Na rynku (?) w 1864 r. został powieszony powstaniec-strzelec Jan Karasiński z Jastrzębi.

W Stupicy powieszono za zabicie oficerów „Piotrowcach" dwóch włościan Mikołaja Rajka (brydomek Wataga) i Jana Pastuszkę z Bałkoru."

Jaroszek zmarł w Warszawie w maju 1925 r. w szpitalu.

Wspomnienia weterana Adama Jaroszka, prawdopodobnie okres międzywojenny.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 10.

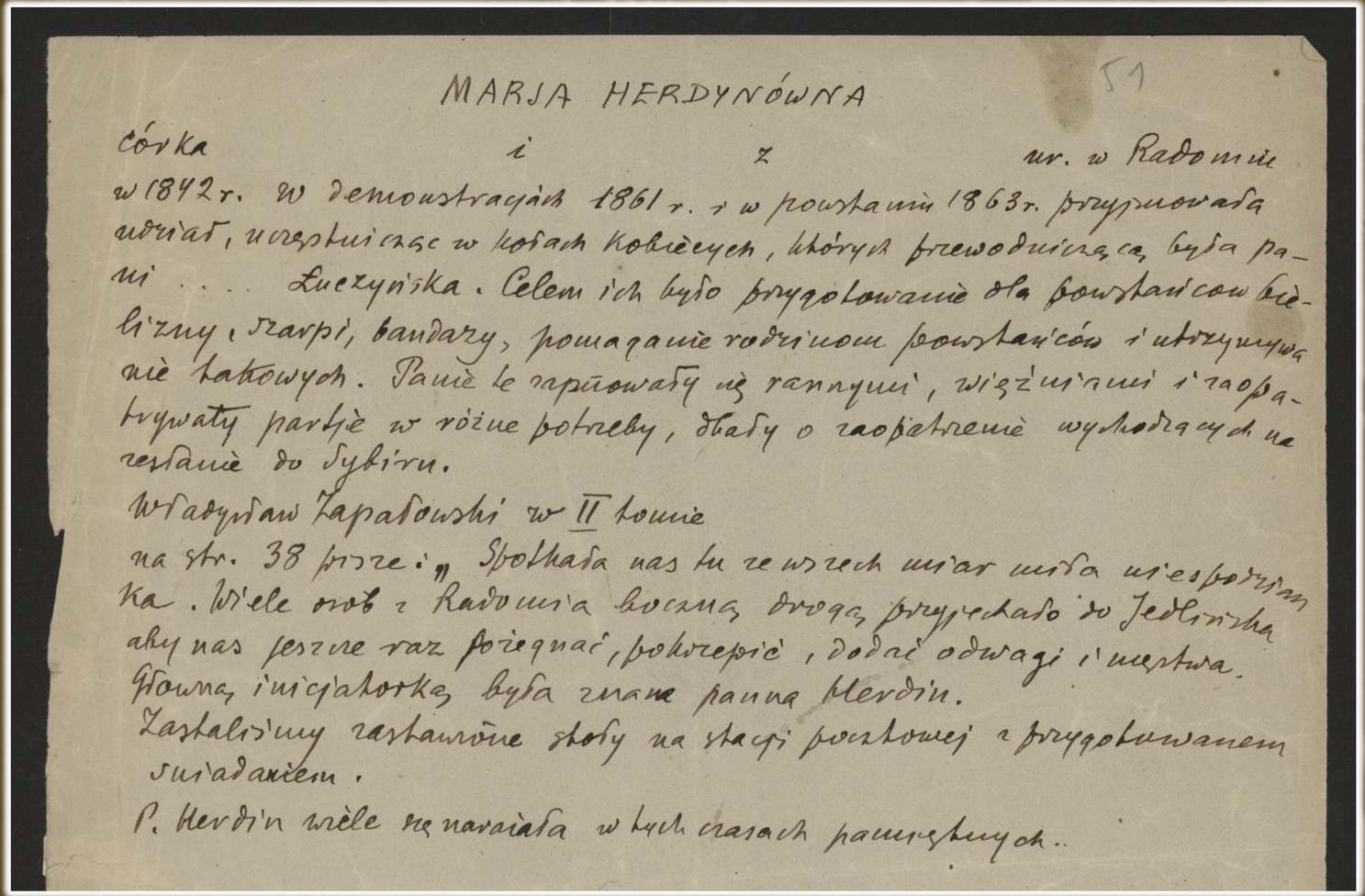

51

MARJA HERDYNÓWNA

córka i z ur. w Radomiu w 1842 r. W demonstracjach 1861 r. i w powstaniu 1863 r. przyjmowała udział, uczestnicząc w kołach Kobiecych, których przewodniczącą była pani . . . Łuczyńska. Celem ich było przygotowanie dla powstańców bielizny, szarpi, bandaży, pomaganie rodzinom powstańców i utrzymywanie takowych. Panie te zapisywały się rannymi, więźniami i zaopatrywały partje w różne potrzeby, dbały o zaopatrzenie wychodzących na zesłanie do Sybiru.

Władysław Zapałowski w II tomie na str. 38 pisze: „Spotkała nas tu ze wszech miar miła niespodzianka. Wiele osób z Radomia boczną drogą przyszło do Jedlińska aby nas jeszcze raz pożegnać, pokrzepić, dodać odwagi i męstwa. Główną inicjatorką była znana panna Herdin.

Zastaliśmy zastawione stoły na stacji pocztowej z przygotowanem śniadaniem.

P. Herdin wiele się narażała w tych czasach pamiętnych.

Biogram weteranki Marii Herdin, prawdopodobnie okres międzywojenny.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 32.

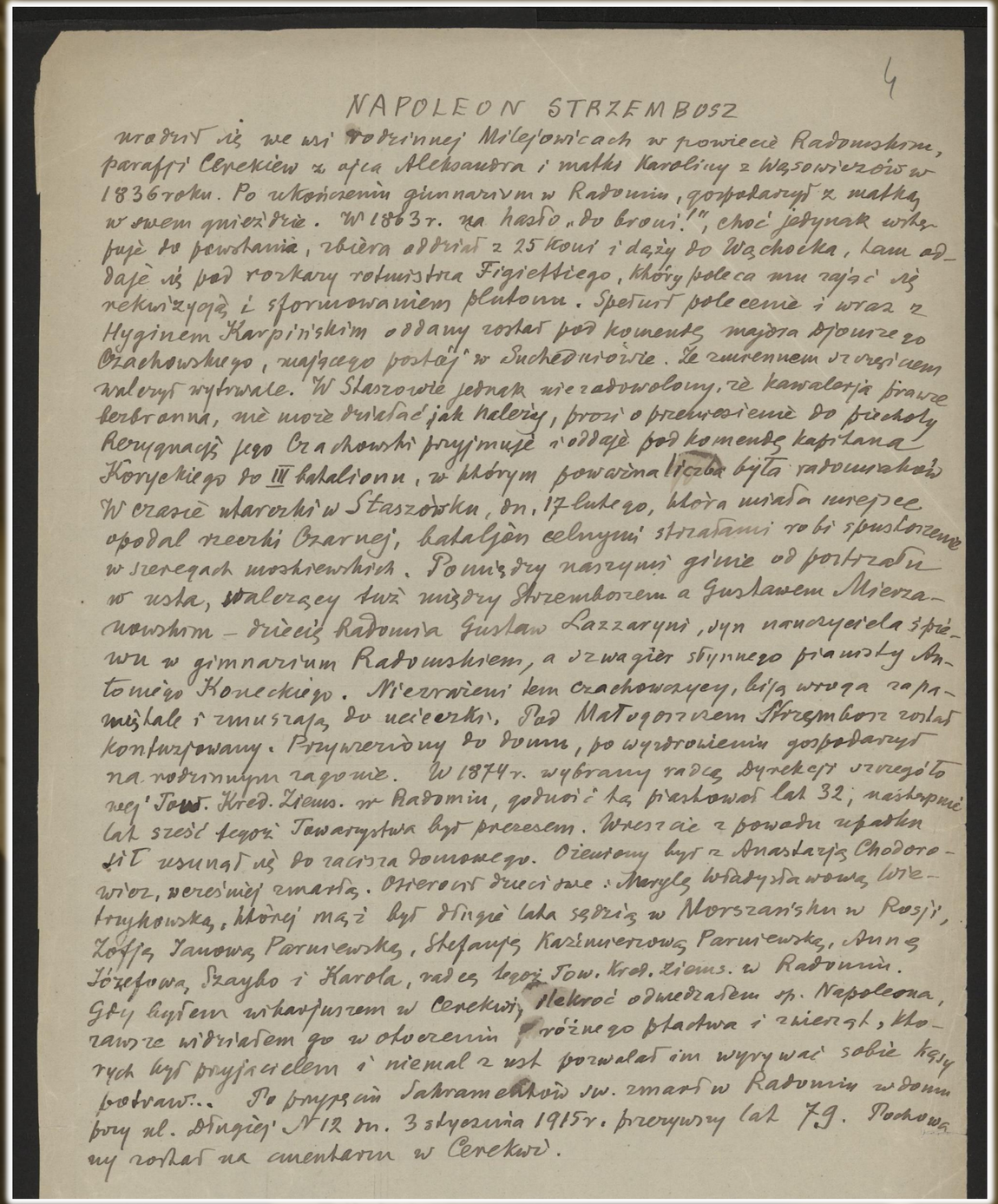

4

NAPOLEON STRZEMBOSZ

urodził się we wsi rodzinnej Milejowicach w powiecie Radomskim, parafji Cerekiew z ojca Aleksandra i matki Karoliny z Wąsowiczów w 1836 roku. Po ukończeniu gimnazjum w Radomiu, gospodarzył z matką w swem gniezdzie. W 1863 r. na hasło „do broni!", choć jedynak wstępuje do powstania, zbiera oddział z 25 koni i dąży do Wąchocka, tam oddaje się pod rozkazy rotmistrza Figiettiego, który poleca mu zająć się rekwizycją i sformowaniem plutonu. Spełnił polecenie i wraz z Hyginem Karpińskim oddany został pod komendę majora dowódzego Czachowskiego, mającego postój w Suchedniowie. Ze zmiennem szczęściem walczył wytrwale. W Staszowie jednak niezadowolony, że kawalerja francuzbrana, nie może działać jak należy, prosi o przekomenderowanie do piechoty. Rezygnację jego Czachowski przyjmuje i oddaje pod komendę kapitana Koryckiego do III batalionu, w którym poważna liczba była radomiaków. W czasie utarczki w Staszówku, dn. 17 lutego, która miała miejsce opodal rzeczki Czarnej, batalion celnymi strzałami robi spustoszenie w szeregach moskiewskich. Pomiędzy naszymi ginie od postrzału w usta, walczący tuż między Strzembszem a Gustawem Mierzanowskim – dziecię Radomia Gustaw Lazzaryni, syn nauczyciela śpiewu w gimnazjum Radomskiem, a szwagier słynnego pianisty Antoniego Koneckiego. Nieszczęsnem tem Czachowszyey, bije wroga zapamiętale i zmusza do ucieczki. Pod Małogoszczem Strzembosz został kontuzjowany. Przywieziony do domu, po wyzdrowieniu gospodarzył na rodzinnym zagonie. W 1874 r. wybrany radcą dyrekcji szczególnej Tow. Kred. Ziems. w Radomiu, godność tą piastował lat 32; następnie lat sześć tegoż Towarzystwa był prezesem. Wreszcie z powodu upadku sił usunął się do zacisza domowego. Ożeniony był z Anastazją Chodorowicz, wcześniej zmarłą. Osierocił dzieci: Marylę Władysławową Wietrzykowską, której mąż był długie lata sędzią w Morszańsku w Rosji, Zofję Janową Parnicewską, Stefanję Kazimierzową Parnicewską, Annę Józefową Szajko i Karola, radcę tegoż Tow. Kred. Ziems. w Radomiu. Gdy byłem wikarjuszem w Cerekwi, ilekroć odwiedzałem śp. Napoleona, zawsze widziałem go w otoczeniu różnego ptactwa i zwierząt, których był przyjacielem i niemal z ust pozwalał im wyrywać sobie kęsy potrawy... Po przyjęciu Sakramentów św. zmarł w Radomiu w domu przy ul. Długiej N 12 dn. 3 stycznia 1915 r. przeżywszy lat 79. Pochowany został na cmentarzu w Cerekwi.

Biogram weterana Napoleona Strzembosza, ok. 1915 r.
Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku,
sygn. 6, ob. 26, k. 4.

Wspomnienia weterana Stanisława Szukiewicza, prawdopodobnie międzywojnie. Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 27, k. 1-1v.

STANISŁAW SZUKIEWICZ 1

syn Józefa i Marjanny z Zidłkowskich ur. 6 maja 1840 r. w Radomiu. Majster stewski.

Po przysiędze, którą wykonałem przed ojcem Telesforem gwardjanem Bernardynów w Radomiu, powróciłem do powstania dnia 12 stycznia 1863 roku i zatrzymałem się przez parę dni u p. Barona Haydla w Gardzienicach. Z tamtąd wyruszyliśmy do Szydłowca 22 stycznia na poranne spotkanie z moskalami. W czasie nocnej bitwy, od której Rydygier uciekł, rannego towarzysza, ucznia szkół Radomskich Bobrzyńskiego, którego kula zgruchotała nogę, zaniosłem na plecach do mieszkania i tam go zostawiłem. Z Szydłowca wyruszyliśmy do Wąchocka, dokąd Langrewicz się udał i przy rozdzieleniu i organizacji powstańców, przydzielony zostałem do kompanii majora Dzierzego Czachowskiego. Tam była bitwa z moskalami. Później Czachowski wśród nas z muzyką i sztandarem do Suchedniowa. Po bitwie i spaleniu Suchedniowa wyruszyliśmy do św. Krzyża i tam była bitwa. Byłem następnie w bitwach w Skarżonie, Małogoszczu, Skokowej Skale. Byłem obecny przy śmierci Langrewicza i wojska powstańczego w Sosnowicy. Byłem w bitwach pod Chrobrzą, Grochowiskami. Po przejściu Langrewicza 19 marca za granicę, pułkownik Czachowski z pod Stopnicy wyruszył w Sandomierskie, krótki czas pod Grabowem, Skrzankowem, Borją, Jezierskiem, Rzeczniowem, Radzanowem, Kozalinem, Chwościechowem, Rusinowem, Bobrzą, Ratajami. Byłem w 1 ej kompanii i 1 plutonie. Kościński był majorem, oficerów nie pamiętam. Kiedy w braku żywności zostaliśmy rozpuszczeni na urlopy, ja (wówczas) dostałem się pod komendę Ruszkowicza i Rudowskiego, a złączywszy się z oddziałem Ćwieka, stoczyliśmy bitwę w Kowali z moskalami, pokonaliśmy ich i ruszyliśmy na całą noc pod Wiś. Tam biliśmy się przez cały dzień od godziny 4 rano do świtu. Następnie szliśmy całą noc pod Górę Puławską i tu zostałem ranny, prowadząc moich kolegów. Przeprawiliśmy się przez Wisłę do Puław, a z tamtąd do Bitgoraji. Pod B. stoczyliśmy bitwę. Na drugi dzień po bitwie Bitgorajskiej, złączyliśmy się z dowódcą Lelewelem, zaś ósmego dnia poszliśmy do Batorzy i tam stoczyliśmy straszną bitwę. W tej bitwie został raniony dowódca Lelewel, a ja go prowadziłem. Moskale dali strzały, dobili go na moich rękach.. Nasza kompania została rozbita.. a ja w parę dni potem dostałem się pod dowództwo Bardego – Kruka. Stoczyliśmy bitwę, ale nas było mało, nie mieliśmy broni i moskale nas rozpędzili.

W parę dni potem, dostałem się pod dowództwo Kruka, do kawalerji i u niego byłem już do maja 1864 r. do ostatniej amnestji. Wtedy nas dowódca zwołał, przeczytał nam amnestję i powiedział że już dłużej walczyć nie będziemy że się musimy rozejść. Broń złożyliśmy w lesie pod Lubartowem, dowódca pożegnał się z nami i pojechał w swoją stronę, a my w swoją. Pod Żelechowem chłopi i niemcy nas powstańców poaresztowali i odesłali do Góry Kalwarji. Tam każdemu dali paszport i kazali iść do domu. Koniec tego naszego powstania był w Lubelskiem. Przybywszy do Radomia lat 6 byłem pod dozorem policyjnym.

— — — —

Szukiewicz z 1 żony Franciszki z Mordków miał syna Romana, tapicera. Z drugiej żony Marjanny syna Jana ślusarza, Piotra malarza, córki Helenę i Władysławę. III żona jego była Anna z Mordków, IV-ta Antonina Kopeć.

Zmarł w Radomiu w domu № 46 przy ul. Wysokiej, opatrzony św. Sakramentami św. dn. 1 marca 1924 r. przeżywszy lat 84. Pochowany z honorami wojskowymi.

ARCHIW WRADOM PAŃSTW

Wspomnienia weterana Aleksandra Witkowskiego, 1919 r.
Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku,
sygn. 6, ob. 29, k. 1-3.

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

Kwestjonarjusz Kandydata na Członka Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Uczestników powstania 186³/₄ roku w Warszawie.-

Aleksander syn Franciszka Witkowski urodzony we wsi Żyznowie, Parafii Obierzowice, Powiecie Sandomierskim, dnia 1 Marca 1870 roku i Po ukończeniu Szkoły Powiatowej Sandomierskiej, zajmowałem posadę Kancelisty przy Magistracie Miasta Wierzbicy, po spadnięciu z etatu, mieszkałem przy Ojcu, dzierżawcy folwarku Wólka Kłwatecka.- W zajęciach organizacyjnych nie byłem, służyłem w Oddziałach, Grylińskiego, Eminowicza, i Czachowskiego.- Byłem w bitwie pod Lubienią, Oddział Grylińskiego liczył około 400 powstańców, w bliskości stały oddziały Cwicka i Rudowskiego, które rezerwą nam nie pomagały, ale poszły na inne stanowiska.-

Matki Anastazyi z Rogowskich

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

nagle

nasz oddział został rozbity, przeważającemi siłami moskali. Sztandar ocalał, bo ranny powstaniec przykrył go swoją osobą. —
Gryliński był marny dowódca, przesiadywał tylko w Brodach, nie w obozie. —
Z pod Lubieni powróciłem do Wólki Kwateckiej, i pomagałem Ojcu w gospodarstwie. Dowiedziałem się, że powstańcy są w Kowali, wstąpiłem z powrotem do Obozu, Moskale z Radomia przyszli do Kowali, stali na drodze która miała po obydwóch stronach płot, ułożony z kamieni i ziemi, i grube topole, które zasłaniały ich, Nasz front zajął płaszczyznę na łąkach, około drogi idącej z Kowali przez Rożki, do szosy Szydłowieckiej, ponieważ prędko zbieraliśmy się na froncie, przez pośpiech, zapomniany był sztandar na probostwie i ten dostał się moskalom. —

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

Po bitwach pod Kowalą i Wirem przeszliśmy Powiat Radomski do wisły
Dowódca oddziału dawniej Czachowskiego, Major Eminowicz, 80 nas wysłał z porucznikiem Gromejką pod Wojszyn, celem powstrzymania 300 dragonów, którzy chcieli Mu zatamować przeprawę przez Wisłę. — Bitwa zatrzymała dragonów, Major Eminowicz z oddziałem dostał się w Lubelskie. — Na placu bitwy widziałem rannego powstańca Nowowiejskiego, nad którym dragon w barbarzyński sposób pastwił się, zadał Mu 7 pchnięć bagnetem w brzuch, wtem czasie, inny powstaniec, bojąc się żeby i jego ten dragon nie dobił, chociaż był ciężko ranny, bo miał przestrzeloną pierśń po nad sercem, i lewą rękę, leżący z rewolweru do dragona strzelił, Kula uwięzła dragonowi

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

w krzyżu, z bólu i wielkiej złości okropnie krzyczał i wymyślał. – Nowowiejski przewieziony został wraz z innymi rannemi powstańcami do miasta Kazimierza, i z zadanych ran wyleczony był, co się stało z dragonem nie mogłem się dowiedzieć. –

Dnia 5 Sierpnia 1863 r. mieliśmy bitwę pod Chełmem, dowodził /: Oddziałem Czachowskiego :/ Major Erminowicz, oddział ten pierwszy poszedł do bitwy, a oddziały Cwieka pomagały nam rezerwą, walka skończyła się na tem, żeśmy wyparli nieprzyjaciela z ważnych stanowisk i seigaliśmy moskali przeszło półtory mili drogi, moskwa straciła 54 wzabitych i 12 wozów rannych, z naszej strony widziałem kilkunastu zabitych i około 26 rannych, wszelako dzień ten był dla

ARCHIWUM W RADOMIU PAŃSTWOWE

nas dniem zwycięstwa i chwały. –

Z powodu bardzo osłabionego wzroku wycofałem się z oddziału, mieszkałem w Makowie, i przewoziłem sekretne depesze nadsełane do Makowa, dla doręczania takowych właścicielowi Grabiny v. Łownicy Krukowskiemu, przejażdżki te, zwróciły uwagę urlopowanego żołnierza Fabijana Gawrysia, oskarżył mnie przed moskalami w Radomiu, przyszło wojsko do Makowa pod komendą Miedzianowa i Assiewa i aresztowało mnie w miesiącu Marcu 1864 r. po 3ch miesięcznem siedzeniu w areszcie, Sądem wojennym uwolniony zostałem dnia 19/31 Maja 1864 r. Kopię dowodu uwolnienia mnie pisanego przez Naczelnika Wojennego do Naczelnika Powiatu Radomskiego dołączam, Zajęcia żadnego nie mam środków utrzymania nie posiadam

Radom dnia 14 Sierpnia 1919 r. Aleksander Witkowski

Ulica Lubelska № 73

głównie zaś prawego oka na które zaczęło zupełnie słabnąć prosiłem ciągle Erminowicza o uwolnienie i tym sposobem

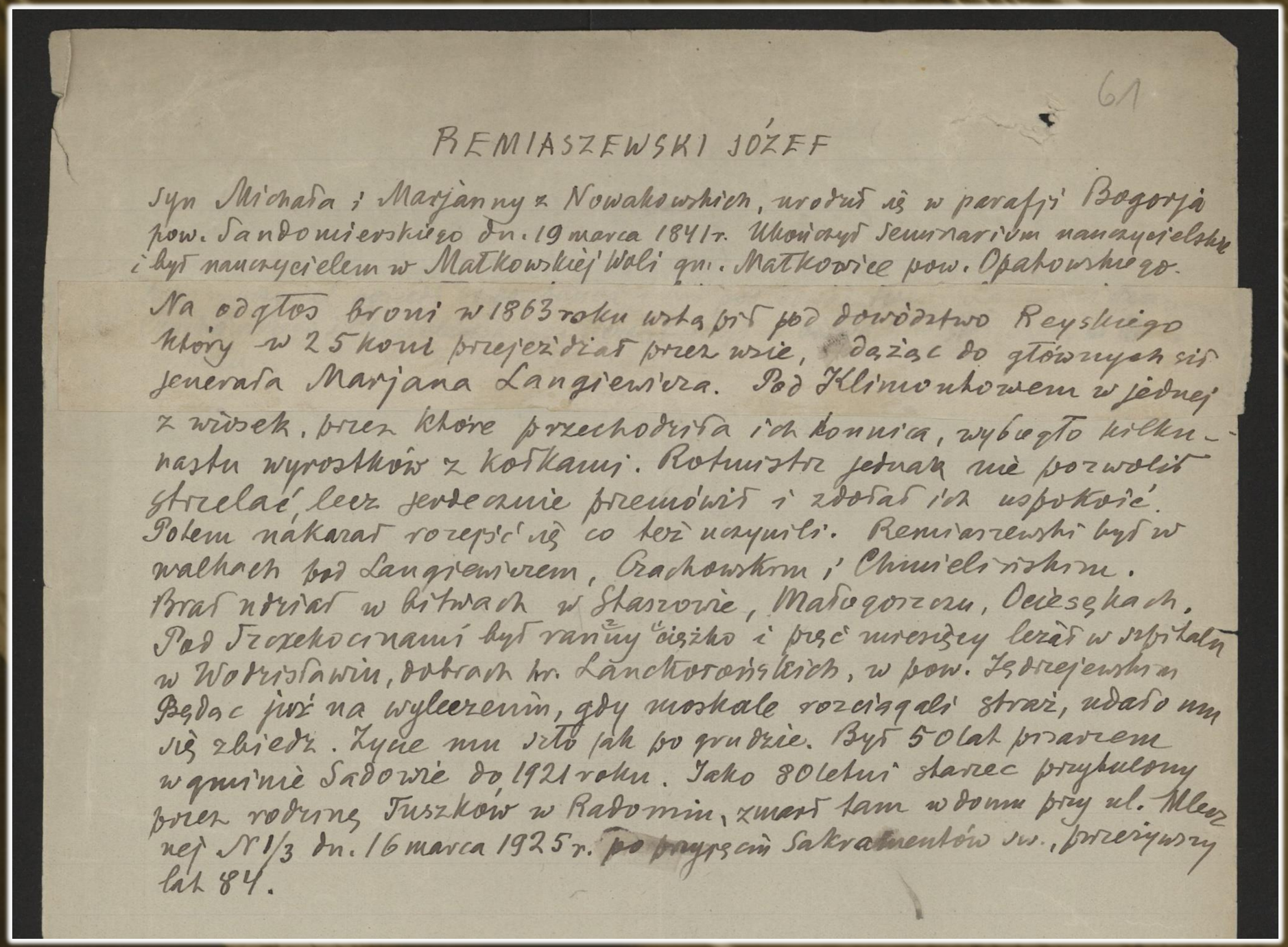

61

REMIASZEWSKI JÓZEF

syn Michała i Marjanny z Nowakowskich, urodził się w parafji Bogorja pow. Sandomierskiego dn. 19 marca 1841 r. Ukończył seminarjum nauczycielskie i był nauczycielem w Matkowskiej Woli gm. Matkowice pow. Opatowskiego.

Na odgłos broni w 1863 roku wstąpił pod dowództwo Reyskiego który w 25 koni przejeżdżał przez wsie, dążąc do głównych sił jenerała Marjana Langiewicza. Pod Klimontowem w jednej z wiosek, przez które przechodziła ich konnica, wybiegło kilkunastu wyrostków z kośkami. Rotmistrz jednak nie pozwolił strzelać, lecz serdecznie przemówił i zdołał ich uspokoić. Potem nakazał rozejść się co też uczynili. Remiaszewski był w walkach pod Langiewiczem, Crachowskim i Chmielińskim. Brał udział w bitwach w Staszowie, Małogoszczu, Oleśnikach. Pod Szczekocinami był ranny ciężko i przez miesięcy leżał w szpitalu w Wodzisławiu, dobrach hr. Lanckorońskich, w pow. Jędrzejewskim. Będąc już na wyleczeniu, gdy moskale rozciągali straż, udało mu się zbiedz. Życie mu szło jak po grudzie. Był 50 lat przawem w gminie Sadowie do 1921 roku. Jako 80letni starzec przyjęty przez rodzinę Tuszków w Radomiu, zmarł tam w domu przy ul. Mlecznej N 1/3 dn. 16 marca 1925 r. po przyjęciu Sakramentów św., przeżywszy lat 84.

Biogram weterana Józefa Remiaszewskiego, ok. 1925 r.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 32, s. 61.

Figiełłiego 65

Szczepan Żuchowski

Syn Wojciecha z zawodu stolarz, urodzony w Radomiu 16 paźdz. 1841 r. Na odgłos „do broni!" dn. 23 stycznia 1863 r. udał się do Wąchocka i tam został przedstawiony generałowi Marjanowi Langiewiczowi, który przydzielił go do żandarmerji polowej pod dowództwem Daniewskiego. Był w bitwach pod Kazimierzem, pod Iłżą ranny był w nogę. Pod Grzybową górą został ranny w szyję i w kolano. Uczestniczył w utarczkach pod Brodami i Świętym Krzyżem. Pod Kowalkowem zaś gdzie było dziewiętnastu rannych i zabitych, został ranny w szyję i wzięty do szpitala do Radomia. Dowódca rosyjski Aszyjew, wprowadzał jeńców w uzbrojeniu z muzyką. Po wyleczeniu go w radomskim szpitalu, wysłany został do cytadeli warszawskiej i osądzony na trzy lata Syberji. Po przebyciu kary Następnie przez trzy lata pracował w Rosji w Orłowskiej guberni, gdzie budowano kolej. Dopiero na mocy manifestu w 1869 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Radomiu do końca życia.

Żuchowski opowiadał, że w pewnej bitwie wzięty został do niewoli przez powstańców minister (?) Siemiannikow, pod którym koń został zabity. Doprowadzony do obozu, został serdecznie powitany przez dowódcę oddziału powstańczego. Okazało się że byli to dawni koledzy. „Mieszkał z nami przebywał i do utarczek należał. Zasmakował w naszej partyzantce, przysięgę wykonał i chciał aby mu powierzono oddział lecz żądanie jego nie mogło być spełnione. Więc prosił by go odesłano do pułku będącego w niedalekiej okolicy i związał się słowem honoru, że w niedoli powstańcom pomagać będzie. Dowódca odesłał go przy jednym plutonie do bliskiego miasteczka gdzie gościnnie przyjęto polskiego żołnierza. A po śniadaniu kozacy odprowadzili naszą konnicę do obozu i tam ich również gościnnie przyjmowano." Miało to być nad pruską granicą.. Partja powstańcza umundurowana była w szarawkowe kurtki, wytogi były amarantowe, kepi tegoż koloru, lanca, pałasz, broń palna były wzbrojeniem.

Szczepan Żuchowski doczekał się zmartwychwstania Ojczyzny, odznaczony został stopniem oficerskim i orderem „Za waleczność".

Umarł w Radomiu przy ul. Warszawskiej N14 przeżywszy lat 84 dn. 22 czerwca 1925 r.

Antoni Żuchowski

radomianin, brat (starszy) Szczepana zginął od pałasza w powstaniu, w bitwie pod Kowalkowem w Iłżeckiem, przeżywszy lat 31.

Biogram weterana Szczepana Żuchowskiego, ok. 1925 r.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 32, s. 65.

Wspomnienia weterana Lucjana Kucharskiego i popogrzebowe podziękowania od jego rodziny, prawdopodobnie międzywojnie.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r.
Koło w Radomiu, sygn. 7, s. 16-26.

17

Opis uczestnictwa w powstaniu z roku 1863
Lucjana Kucharskiego.

Na jesieni w roku 1862 na zebraniu u Bronisława Ryksa w Grazimowie (powiat grójecki) wydelegowany byłem do Leśnictwa Brok w okolicy Potrzętki dla agitacyi. Po zwinięciu przez Moskali szkoły rolniczej w Marymoncie pod Warszawą dyrektor tej szkoły Jastrzębowski wyjednał sobie u Moskali pozwolenie założenia w leśnictwie Brok szkoły leśnej, nie było tam odpowiednich budynków studenci lokowali się po chatach i oprócz właściwych nauk uczyli się musztry i robienia broni. Tam ti miałem agitować, ale to było zbyteczne gdyż tam ~~było~~ był w wysokim stopniu duch patryjotyczny. Wracając przez Warszawę zostałem aresztowany i osadzony w cytadeli po dwóch dniach uwolniono mnie, wróciłem do domu. Moskale naznaczyli pobór do wojska na dzień 22 Stycznia 1863 to przyspieszyło powstanie, tegoż dnia zebraliśmy się pomiędzy Małą Wsią a Odziywołkiem (powiat grójecki) około 150 osób z inteligencyi okolicznego obywatelstwa

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok

ś. p. Lucjana Kucharskiego

na miejsce wiecznego spoczynku i okazali nam wiele współczucia w naszym smutku, a w szczególności Sz. Duchowieństwu, Władzy Wojskowej, Weteranom, Rodzinie i Znajomym składa serdeczne „Bóg zapłać“

1928—1—1

Żona i córka.

i stamtąd nocą poszliśmy do osady Błędów, gdyż tam spodziewaliśmy się zastać liczną kompanię, lecz nic nie zastaliśmy ani ludzi, ani broni, ani amunicji i furażu, więc postanowiliśmy wrócić do domu. Spodziewany był w Grójcu Czachowski więc zaczęliśmy się zbierać w lasach Prażmowa, Piaczysk i Węgrodna. Tamto zjawił się major 1830 r. Śmiechowski, człowiek wiekowy zponiewieran przejściami, zgrupowało się koło niego około 200 ludzi a było to na folwarku Słonawka i ruszyliśmy ku rzece Pilicy, a ponieważ nie było odpowiedniej broni i amunicji więc staraliśmy się unikać regularnego wojska wrogiego. Podczas marszu przybywało ludzi, jako tako uzbrojonych w marszu byliśmy kilka razy atakowani przez małe oddziały kozaków. Dostaliśmy się do Rawy, tam w koszarach wojskowych było kilkadziesięciu inwalidów Rosyjskich których zaatakowaliśmy, bronili koszar lecz wyparliśmy ich i w nocy uciekli pozostawiając w naszych rękach koszary mieliśmy jednego zabitego a 7 rannych którzy pozostali

w szpitalu w Rawie. Następnie maszerowaliśmy do majątku Domaniewice, patrol nasz konny spotkał się z kozakami przeważającymi siłą, trzeba było cofnąć się, podczas odwrotu spadł z konia Józef Szydłowski mój kolega i został zabity, my z zasadzki zabiliśmy 5 kozaków i pospiesznym marszem szliśmy za rzekę Pilicę w Radomiskie, aby się połączyć z oddziałem Langiewicza. Brat mój przyrodni o 9 lat młodszy odemnie był razem ze mną Bolesław Jasieński. Przedzierając się do Langiewicza ubyło nas około 10% było coś zabitych rannych i dezerterów. Byłem delegowany przez Śmiechowskiego zpowrotem do guberni Mazowieckiej, abym porozumiał się z Bronisławem Ryksem właścicielem Prażmowa z Ludwikiem Łaszczem i kolegą moim Ignacym Skrzyńskiem z Bielan i Antonim Domański z Jasieńca. Obowiązkiem moim było myśleć o potrzebach powstańców w moim powiecie, jako symbol władzy otrzymałem pieczątkę z napisem „Rząd Narodowy." W jesieni Łaszcz został aresztowany i wsadzony do Cytadeli Ryks wyjechał do obozu Langiewicza

Ciągle byłem w rozjazdach tak, że zupełnie zaniedbałem
gospodarkę a dziziawiłem folwark w Grójeckiem,
Zanotowałem kilka ważniejszych zdarzeń i notuję je:
pod Nową Wsią nasz oddział złożony z 2,000 ludzi był
ścigany z Radomskiego w Grójeckie przez znacznie
liczniejsze wojska rosyjskie, napadnięty w Nowej
Wsi w nocy poszedł w rozsypkę, do uciekających pojedyn-
czo Moskale strzelali i zabili 23 ludzi. Było to 18 Maja 1863
W Grójcu w szpitalu rannych ciężko leżało trzydziestu
kilku, po wsiach kobowałem lekko rannych, trupy
pod Nową Wsią na drugi dzień zostały pochowane
pod moim nadzorem, chłopi niechcieli pomagać
trupy były do koszuli odarte, pod krzyżem wykopa-
liśmy dół ~~wspólnie~~ ja wspólnie z moimi 2 sąsiadami
i 3 naszych ludzi. Po tygodniu otrzymałem wiadomość
od doktora szpitalnego w Grójcu że Moskale mają zni-
dować szpital w Grójcu i zabrać rannych, wielka
była trudność o ~~ukrywanie~~ w ukrywaniu rannych, było to nie po-
trzebne gdyż wiadomości były fałszywe. Odebrałem
wiadomość przez Antoniego Domańskiego że znaczonego

Moskale będą wieźli z Warszawy do Lublina znaczną
sumę pieniędzy miałem zorganizować napad na wozie
przed stacją pocztową w Tyśmienicy, dostałem rozkaz
aby zawiadomić dowódcę, który kwaterował pod Kozienicami
ale dowódca już był zawiadomiony, napad wykonały
oddziały z lubelskiego, który świetnie się udał
kasę zdobyto, zginęło kilkunastu rosyjskich oficerów
Moskale postawili im w tym miejscu pomnik
gdzie są ich nazwiska wyryte, naszych zginęło kilku.
Dowódca rosyjski gonił nasz oddział złożony z 400
koni dopędził ich o zmroku i była bitwa z jednej
jak drugiej strony zginęło po kilku ludzi w wielu
utarczkach byłem obecny, których już dziś nie pamię-
tam. Zostałem aresztowany w domu w nocy pomimo
tego, że rzadko w domu nocowałem, aresztował
mnie naczelnik powiatu Sokołów z kozakami za-
brał mnie z sobą do Grójca a na drugi dzień
~~do~~ pod konwojem kozaków odesłał mnie do Warsza-
wy na Pawiak gdzie się odbyło wstępne przesłuchanie,
w parę dni znalazłem się w Cytadeli w X pawilonie

tam byłem więziony 8 miesięcy, byłem wzywany do śledztwa 9 razy, śledztwo prowadził prokurator Polak Bielski za każdą razą wychodząc po śledztwie na dłoniach występował mi pot zimny jak rosa. Nie zdradziłem nikogo pomimo, że straszono mnie karą śmierci, pewnego dnia zawezwano mnie do dwóch sali i wobec ich zgromadzenia ogłoszono mój wyrok skazujący mnie na 10½ lat osiedlenia na Syberii. Żona moja dowiedziała się w Krojcu od władzy Rosyjskiej o wydanym na mnie wyroku i przyjechała do władzy w Warszawie aby uzyskać pozwolenie towarzyszenia mi. Mieszkając w hotelu Niemieckim spotkała Hr. Skarbek z Drzazgowej Woli (powiat rawski) a ponieważ była silnie zapłakaną i bardo blada, hrabina zapytała co jej jest, lecz żona moja nie mogła odpowiedzieć na pytanie bo zemdlała, hrabina bardo się nią zainteresowała kazała ją zanieść do jej pokoju a gdy przyszła do przytomności odwiedziła ją i wypytywała ją o moją sprawę i przyrzekła jej, że będzie się starała coś poradzić. Następnego dnia zawezwała

do siebie moją żonę, która zastała tam udekorowanego oficera, któren zabrał moją żonę wraz z p. Skarbek do Cytadeli aby się ze mną zobaczyć. Następnego dnia zmieniono mi wyrok na 3,000 rb. kontrybucyi za poręczeniem 2-ch obywateli właścicieli ziemskich, że w mojem życiu nigdy nie będę należał do żadnych spisków politycznych, poręczycielami mojemi byli: Marceli Domański i Aleksander Darewski, oficer któren mnie uwolnił był Polakiem nazywał się Dzierzbicki pierwszy adjutant namiestnika Berga a siostrzeniec p. Skarbek.

Kontrybucyi zapłaciłem w Cytadeli ob	3.000
starania i łapówki - - -	3,000
kontrybucja za kupno 3 beczek soli	900
Zrabowali 80 skopów opasowych	800
	7,700

Dużo było koni powstańczych odpasionych od siodła więc po majątkach zostawiano takowe a zabierano zdrowe, konie powstańcze miały krótko obcięte ogony więc Moskale

wszystkie zabierali, co mnie też zpodkało
zabrali mi większą połowę zpręgaju
Byłem wydelegowany do wręczenia żandarmowi
w Warszawie 5,000 rb. gdym się zgłosił do nie-
go nie chciał ze mną mówić tylko odesłał
mnie do swojej matki, która złożone przemnie
pieniądze przyjęła, serdecznie i bardzo uprzy-
mie za nie dziękując, była to łapówka dana
przez Rząd Polski. Aresztowany byłem w r. 1863
w Listopadzie, uwolniony z Cytadeli 1864 r.
w Lipcu bardzo mam dowód podpisany przez
ówczesny zarząd Cytadeli. Kiedy pierwszy raz
Niemcy weszli do Polski mieszkałem w Rado-
miu, mieszkanie moje zajęli na kwaterę
musiałem się usunąć kosztowniejsze rzeczy zabra-
łem z sobą resztę zrabowali meble zniszczyli
porobijali szafy i biurka dużo moich dowo-
dów przepadło. Biegli z magistratu oszacowa-
li szkodę moję ma 1,000 r. ale była to czę-
stka tych strat niezliczonych bo posiadam połowę

dzony przez władze magistratu. Przed powsta-
niem byłem człowiekiem zamożnym i mam
dowody na to. Po powstaniu zlikwidowaw-
szy swoje gospodarstwo zmuszony byłem
pracować na cudzej woli na co mam świade-
ctwa dziś mając lat 65 i oczy chore pracować
nie mogę. Córkę mam jedną tylko 60 letnią,
która miała małą emeryturę po mężu urzę-
dniku dziś i tego nie ma, pracować musi
na swoje utrzymanie. Żona moja ma lat 70
i jest chronicznie chora. Wszystko to co
miało jakąś wartość pamiątki rodzinne
antyki z przeszłości, sprzedałem dla utrzyma-
nia życia naszego. Jestem pełen nadziei
że Rząd Polski wejdzie w moję położenie
i wyznaczy mi środki do życia, które jest
na schyłku więc jaż długo nie będę obciąż-
ział skarbu polskiego. Trzy pokolenia walczyły
za wolność Ojczyzny, dziad mój jenerał Mada-
liński (matka moja była jego bratanką)

Ojciec mój był oficerem w 1830 r. na co mam dowody

P.S. Po uwolnieniu mnie z Cytadeli zostałem oddany przez władze moskiewskie pod dozór policyjny w Grójcu

Lucjan Łukasz Edward
Kucharzewski

Varia

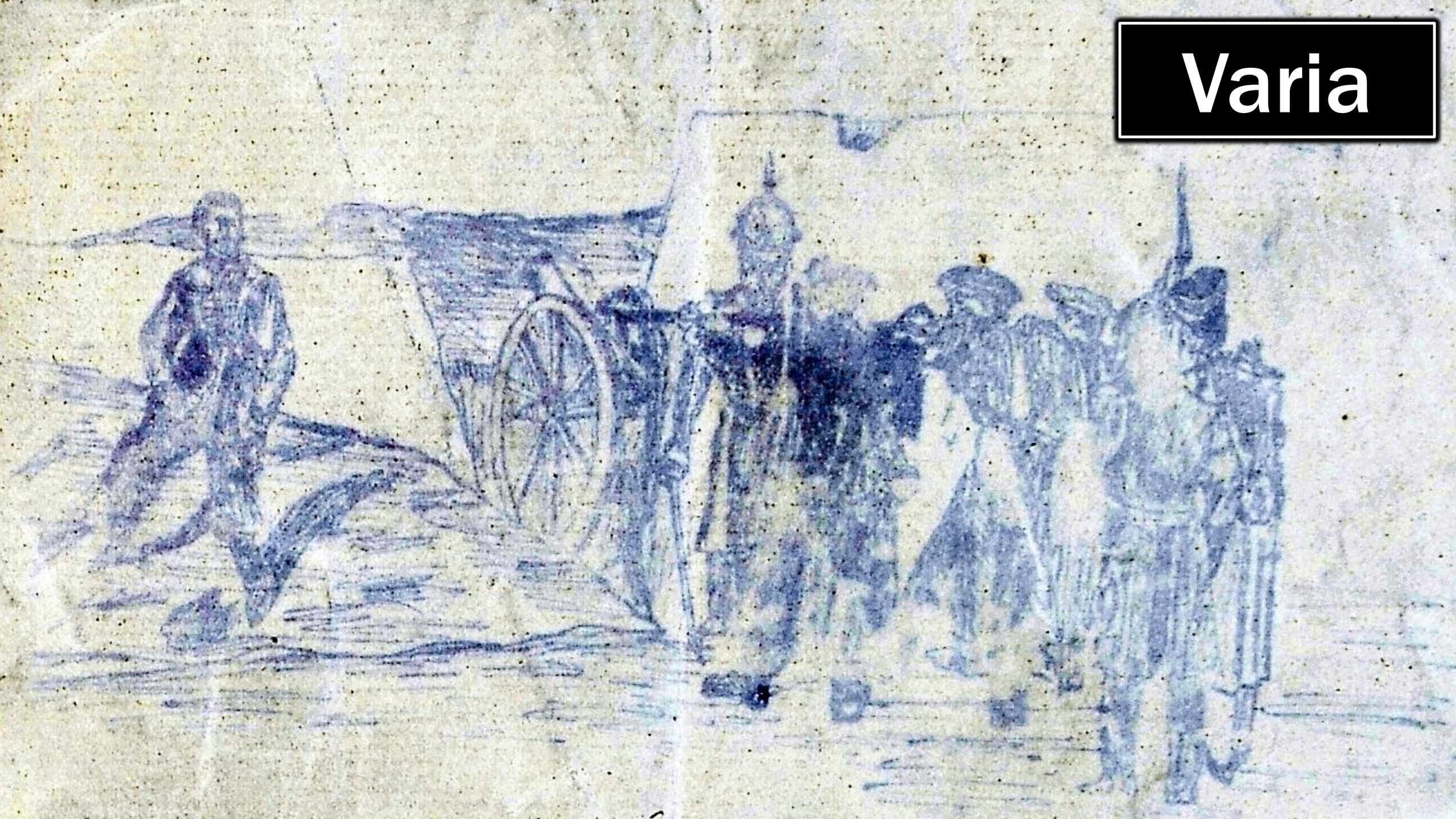

Gutkiewicz Józef Par. Białobrzegi ut s.

Działo się w mieście Białobrzegach dnia dziewiątego lipca tysiąc ośmset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dziesiątej rano. Stanęli się Wojciech Gutkiewicz mieszczanin lat trzydzieści osm i Tymoteusz Skomorowski aptekarz lat dwadzieścia dziewięć mający obadwa tu w Białobrzegach zamieszkali i oświadczyli nam iż dnia siódmego lipca roku bieżącego o godzinie wpół do czwartej rano umarł tu w Białobrzegach Alexander Loth pisarz Warszawski dwadzieścia dwa lata mający, syn pewnego i Emilii z Leytłów mieszkających w Warszawie, urodzony w Warszawie i w tenże mieście stale zamieszkały, a przez Białobrzegi jako partyzant Polski wraz z innemi przejeżdżający. Po przekonaniu się nad ciałem o życiu Alexandra Lotha, akt ten stawającym przeczytany z Tymoteuszem Skomorowskim podpisali tymże czasu świadek pod nimi — Józef Marcin Gutkiewicz Józef Par. Białobrzegi ut s. — Tymoteusz Skomorowski.

33.

Białobrzegi

Loth Alexander

34

Akt zgonu Aleksandra Lotha, uczestnika Powstania Styczniowego, 1863 r.

Urząd stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Białobrzegi, sygn. 42, s. 59.

PAŃSTWOWE ARCHIWUM DOKUMENTÓW

Akt zgonu nieznanego z imienia i nazwiska uczestnika Powstania Styczniowego, 1863 r.

Urząd stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Białobrzegi, sygn. 42, s. 59-60.

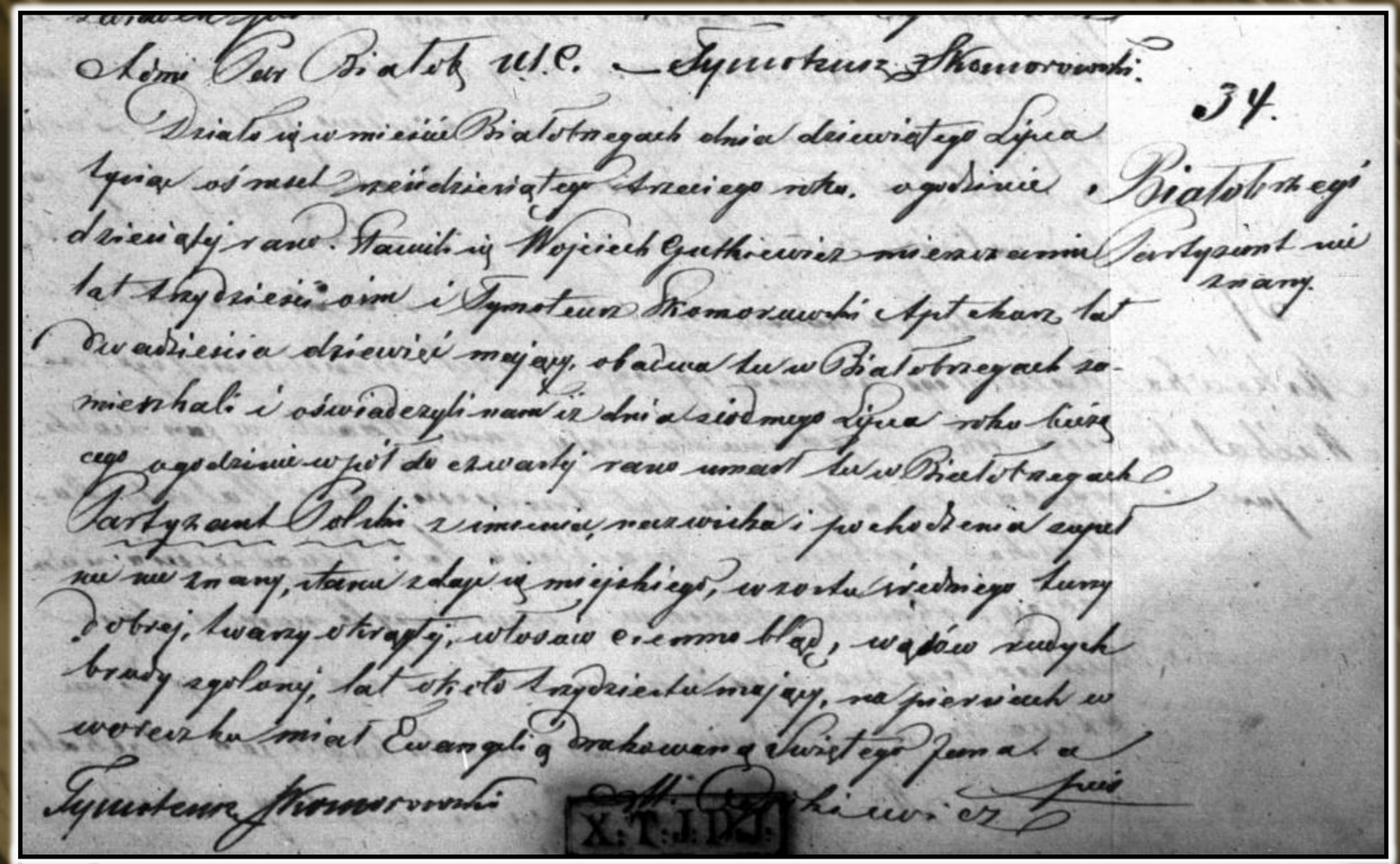

Tymoteusz Skomorowski

34.

Działo się w mieście Białobrzegach dnia dziewiątego Lipca tysiąc ośmset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dziesiątej rano. Stawili się Wojciech Gutkiewicz mieszczanin lat trzydziestu pięciu i Tymoteusz Skomorowski aptekarz lat dwadzieścia dziewięć mający, obadwa tu w Białobrzegach zamieszkali i oświadczyli nam iż dnia siódmego Lipca roku bieżącego o godzinie wpół do czwartej rano umarł tu w Białobrzegach Partyzant Polski z imienia, nazwiska i pochodzenia zupełnie nie znany, stanu zdaje się miejskiego, wzrostu średniego, twarzy dobrej, twarzy chrapatej, włosów ciemno blad, wąsów rudych brody zgolonej, lat około trzydziestu mający, na piersiach w worek ku miał Ewangelią drukowaną Świętego Jana a

Tymoteusz Skomorowski

Wojciech Gutkiewicz

X. T. I. D.

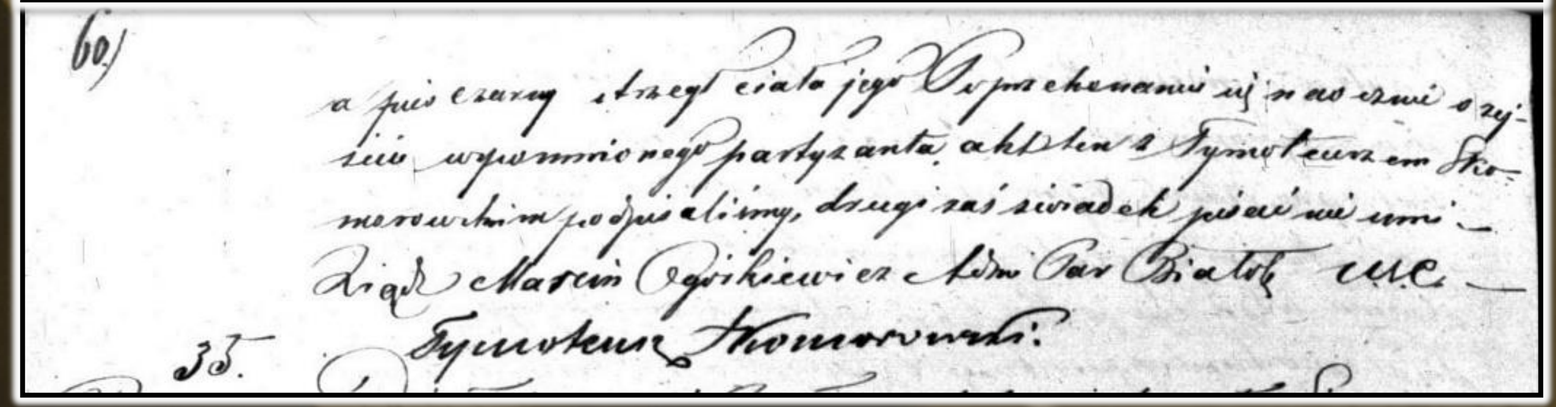

60)

a gdy czarny strzęp ciała jego Opatrzeniami się na oczy o życiu wspomnionego partyzanta akt ten z Tymoteuszem Skomorowskim podpisaliśmy, drugi zaś świadek pisać nie umiał. Marcin Ogórkiewicz Adm. Par. Białob. ucz.

35. Tymoteusz Skomorowski.

Grafika patriotyczna używana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej dla upamiętnienia 50. rocznicy Powstania Styczniowego, 1913 r.

Zbiór Romana Rytla, sygn. 2, s. 34.

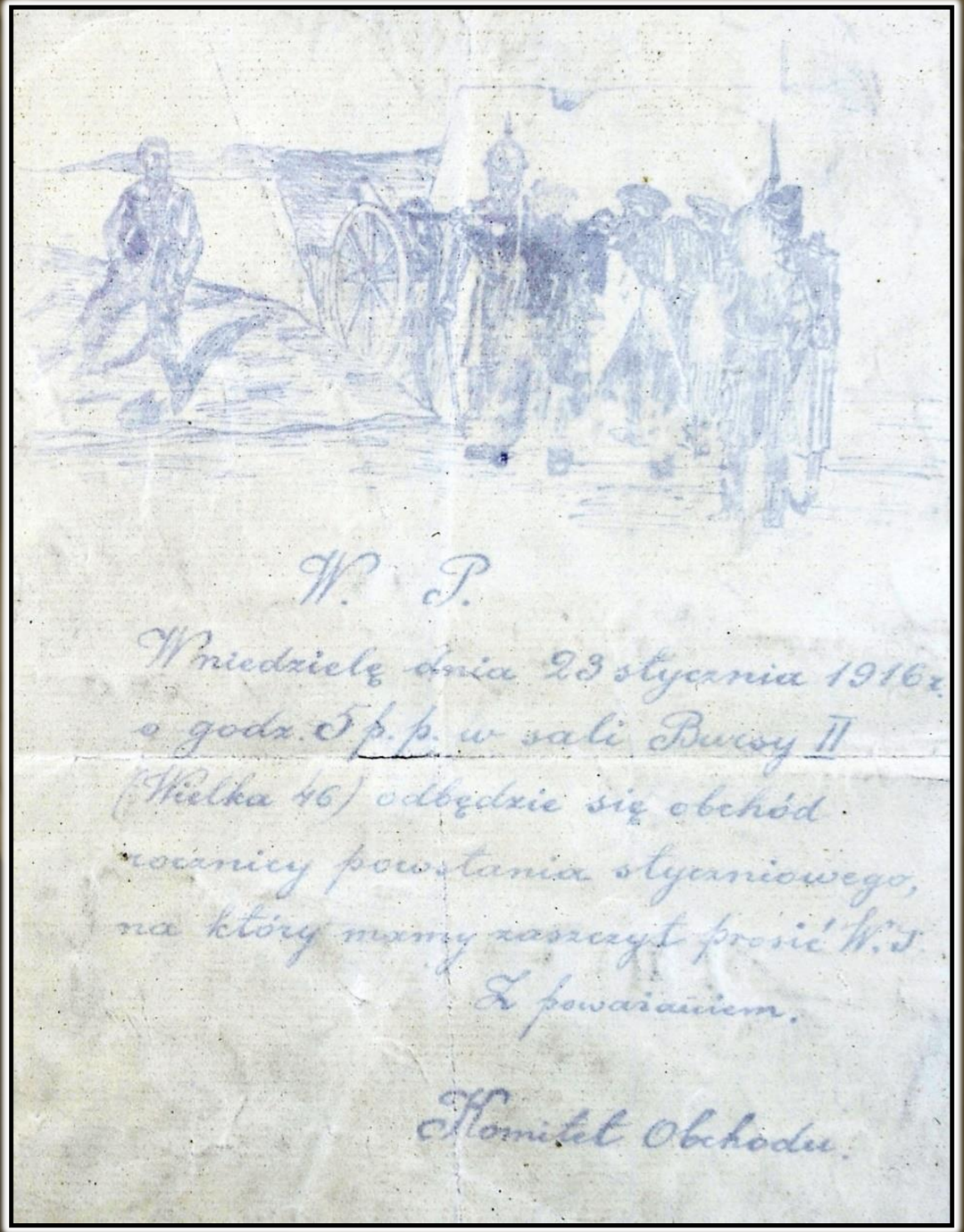

W. P.

W niedzielę dnia 23 stycznia 1916 r.
o godz. 5 p.p. w sali Bursy II
(Wielka 46) odbędzie się obchód
rocznicy powstania styczniowego,
na który mamy zaszczyt prosić W. P.

Z poważaniem.

Komitet Obchodu.

Zaproszenie na obchód rocznicy Powstania Styczniowego, 1916 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 1696.

Grafika patriotyczna wykonana w związku z obchodami 53. rocznicy Powstania Styczniowego, 1916 r.

Zbiór Romana Rytla, sygn. 2, s. 2.

Odcisk pieczęci Tymczasowego Rządu Narodowego, 1863 r.

Zarząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego, sygn. 32, s. 1032.

Pomnik płk Dionizego Czachowskiego, jednego z dowódców powstańczych, Bukówno, okres międzywojenny.

Zbiór Michała Tadeusza Osińskiego, sygn. 24, s. 308.

Fragmenty druku zawierającego treści związane z Powstaniem Styczniowym, 1923 r.

Zbiór materiałów różnej proweniencji od XIII do XXI wieku, sygn. 6, ob. 23, k. 1-1v.

„60 lat temu"

Dnia 22 stycznia 1863 r. o 8 rano w kościele Bernardyńskim ks. Paulin Domański, Bernardyn Lektor, odprawił cichą mszę świętą przed wielkim ołtarzem — na której po ławkach porozsiadaliśmy się dla niepoznaki po dwóch, trzech i korne zanieśliśmy modły do Pana naszych świata — po Baranku Bożym przystąpiliśmy do Komunji świętej — po mszy zaś wyśliśmy z kościoła i skradając się znaleźliśmy się w Refektarzu (zakonników jadalnia), tam przyszedł również ojciec Domański, powitał, pobłogosławił, przemówił serdecznie o miłości Ojczyzny i po przyśledze i pieśni narodowej „Boże coś Polskę" — przespiewaliśmy „Niech żyją Ojczyste śpiewki", „Niech żyją nasi ziomkowie", „Niech żyją Polki, Litewki", „Bracia Polski, Litwy zdrowie", „Czemu nas gnębisz tyranie, grozisz Sybirem i knutem", „Prawy Polak nieprzestanie zawsze dzielnym być Polakiem", „Każą nas gnębić, smarzyć w smole, bić knutem, siać do Kamczatki", „Wolę Sybir, knuty wolę, niż być zdrajcą własnej Matki"; pożegnaliśmy się, a uciekawszy naszego spowiednika rozpierczliśmy się — a przed wieczorem wczesnym wyruszyliśmy, w mglisty wieczór jedni do Szydłowca, drudzy zaś do Jedlni, na bój krwawy z czem kto miał.

—o—

Weterani mają nadzieję, że Radomiaute w tym dniu znajdą się wraz z wojskiem naszem i Delegacjami w naszym muzealnym kościele i innych świątyniach na nabożeństwie o 10 ej, na które zapraszam w imieniu Weteranów

Kapitan Józef Wojdacki

1863—1923

W Waszą rocznicę!

W rocznicę Waszą, drodzy Weterani
Najgorętsze Wam składam życzenia...
A razem ze mną Ojczyzna... Boć dla Niej
Nie szczędaliście trudów, życia, mienia!..

W rocznicę Waszą... Sześćdziesiąt lat [przecie
Jako klęczałeś u nóg Rodzicielki—
Ona Cię wówczas tuliła jak dziecię,
A kiedyś odszedł—lament powstał wielki...

I tak już drżała, jako liść osiny
Przez te dni ciężkie, gdyś przebywał [boje —
I szedł jej pacierz za tobą w wyrzyny...
I krzyk do Nieba: „Strzeż to dziecię [mojeł..

Bywało nawet — przyszedłeś raniony—
Matczysko nieba przychylić ci chciała,—
Aleś ty w sercu miał ślub uczyniony,
Więc z krzyżem znowu w bój cię matka [ściała!..

I zawsze, zawsze ta Polska Spartanka
Jedyny wyraz powtarzała w wierze,
Na bój śląc z drżeniem swego Władka, [Janka:
„Nie przynoś hańby — i Bóg niech Cię [strzeże!..

W rocznicę Waszą... Jakąż Wam podziękę
Za lot Wasz górny, za zmagań tysiące—
Za knut moskiewski, za Sybiru mękę,
Za łzy przelane, za—serce gorące!..

W rocznicę Waszą sześćdziesięciolecia
Niech każdy Polak przed Bogiem i Wami
Przysięgnie dzisiaj, że do końca życia
Strzedz będzie Polski przed Polski wro- [gami!

Ks. Seweryn Bielski

Radom, 12.I—1923.

Swój do swego po swoje

Bolesław Markowski

Obchód rocznicy walki o wolność

Fragment z niedalekiej przeszłości.

Weteranom walk o niepodległość Polski w 60-tą rocznicę powstania — pracę tę poświęcam.

Nadchodzi rocznica powstania styczniowego.

Garstka pozostałych przy życiu weteranów odpowiednio uczci ten dzień pamiętny. Szczęśliwi, którzy doczekali tej wolności Polski, za którą przed 60-u laty przelewali swą krew, a dziś mogą czcić to święto już z całem społeczeństwem i wojskiem polskiem, biorącym zwykle w tych uroczystościach udział! W jakich że to innych warunkach, za czasów niewoli moskiewskiej, weterani ubu walk o wolność, to jest listopadowej i styczniowej, obchodzili te rocznice dziejowe.

Przed lat pół kopy z okładem byłem świadkiem takiej uroczystości w Warszawie.

Organizatorami tego obchodu byli kolejarze Wiedeńczycy, z liczby tych wojskowych polskich, którzy wstąpili na służbę kolejową jeszcze przy budowie, za czasów pierwszego dyrektora generała Tomasza hr. Pomian Łubieńskiego, b. chwilowego Naczelnego Wodza w r. 1831.

Ci wojacy, dawniej dzielni w boju, później okazali się wyśmienitym materjałem jako kolejarze. Oni to właśnie, dzięki swemu wpływowi na otoczenie, wytworzyli specjalny typ kolejarza-Wiedeńczyka, który później znalazł uznanie nawet i u cudzoziemców — akcjonarjuszów tejże kolei, a wreszcie przy ostatecznym jej skupie przez rząd carski.

Mieli oni niezaprzeczalnie wpływ wielki na młodszych kolegów-kolejarzy, wśród których wytworzyli taką atmosferę patrjotyczną, że gdy wybuchło powstanie styczniowe, wszyscy prawie uracowicy kolei Wiedeńskiej stanęli do apelu w celu służenia umiłowanej Ojczyźnie: jedni z nich wstąpili do szeregów, inni do tajnych wewnętrznych organizacji, wspierających walkę z Moskwą, podporządkowanych Rządowi Narodowemu.

Z ostatnich lat wspomnieć można pamiętne zgodne wystąpienie tychże kolejarzy w dniu 14 lipca 1906 roku, wprowadzające język polski do biurowości na kolei.

To też i następcy generała Łubieńskiego czcili tych wojaków polskich, którzy z biegiem czasu, stając się niedołężnymi, pobrali już korzystać musieli z sumiennie zapracowanych w dniach zdrowia i sił męskich — praw, które im Dyrekcja Kolejowa przyznała do końca życia, pomieszczając ich w listach płacy, jako djetarjuszów; ostatni z szeregu tych Mohikanów umarł przed 20 mu laty w Sosnowcu.

Gdy rozpoczynałem moją karjerę na kolei Wiedeńskiej, pamiętam w naszym Wydziale jednego z takich weteranów, nazwiskiem K... podoficera pułku 2-go ułanów z r. 1831.

Staruszkowi temu, powszechnie lubianemu, w dniu rocznicy, przez pięćdziesiąt dni wspomnień dziejowych, składano zawsze życzenia, a nawet odpowiednie upominki.

W tym to roku, jeden z naszych kolegów biurowych Ch., brat słynnego malarza, uprawiający wówczas malarstwo tylko z amatorstwa, na intencję sędziwego wiarusa, wymalował obraz przedstawiający historyczne starele 2 go pułku naszych ułanów z kirasjerami pułku imienia ks. Alberta, w której to walce nasz bohater brał udział.

Artysta w obrazie uwzględnił szczegóły, opowiadane przez K. — Obrazek ten, oprawiony w piękne ramki, drogą składek, został ofiarowany K. w wigilję uroczystości. Głęboko wzruszony staruszek widokiem tego obrazu, tak żywo przypominającego jego bojową przeszłość, zapłakał — serdecznie dziękując artyście i kolegom, zapowiedział, że każe się pochować z tym obrazem.

Weteranów takich liczono wówczas na kolei jeszcze siedmiu czy ośmiu; rozlokowani byli na różnych stacjach, gdzie prawie każdy z nich przez pewien czas poprzednio przebywał na służbie.

Senjorem tych weteranów wówczas był podpułkownik B., liczący lat około setki, lecz pomimo tego trzymał się wybornie, a dobry humor i apetyt, o ile pamiętam, dopisywały mu zawsze. Odbywał on kampanję w latach 1812 i 1813, walcząc pod ks. Józefem; potem w r. 1831 dowodził Krakusami; wreszcie trafił na kolej Wiedeńską, gdzie zaślazł się wśród wielu dawniejszych swych towarzyszów broni; przez dłuższy czas mieszkał w Piotrkowie.

Ów pułk. B. — był właśnie inicjatorem obchodu tych rocznic, na które posłuszna rozkazowi swego przełożonego broć podążała, nietylko z liczby kolejowców ale i innych jeszcze pozostałych przy życiu wiarusów.

Pułkownik ten wymagał od swych „podwładnych" subordynacji, mówiąc nieraz o tem z śmiesznym marzem, „że tych chłopców trzeba w rygorze trzymać, żeby się nie rozpuścili i gdzie nie rozpierzchnęli, bo cóż to będzie, gdy sam pułkownik pozostanie".

Samą uroczystość obchodu rozpoczęła Msza święta w kościele św. Jana. Dzięki powierzonej mi opiece nad naszym kolegą-weteranem K. znalazłem się wśród ich szanownego grona.

Przybyła ich jeszcze spora gromadka; niektórzy przyszli w towarzystwie dzieci lub wnuków; wszyscy zebrali się w kaplicy „gdzie pan Jezus stary". Za chwilę wszedł ksiądz przybrany w żałobny ornat i rozpoczęła się cicha Msza święta, do której służył syn jednego z weteranów, sam uczestnik bojów 1863 r.

Nigdy nie zapomnę tego nastroju, tchnienia ducha, tych modłów żarliwych tych z ust starców przed Tronem Boży, nawet wszystkich, którzy obojętni na znak pozostali, odmawiając modlitwy, z nim modlili się i starcy.

Niezawodnie, ciche modły ich współnie płynęły za Polskę, za Wodzów, za poległych w boju i zmarłych towarzyszów broni.

Modły trwały długo; pierwszy powstał pułk. B., za nim w powolnem tempie ruszyła się reszta i wyszedszy z kościoła skierowali się w stronę znanej staromiejskiej winiarni, gdzie w przygotowanym dla nich pokoju, było zastawione sute śniadanie. Gdy się zebrali, na znak pułkownika (taka już była jego dyrektywa) wszyscy stanęli w szeregu według szarży; wówczas B. jakby na jakiejś rewji zaczął sprawdzać obecność, wywołując każdego kolejno z obecnych z wymienieniem szarży, pułku i nazwiska rodowego; później przyszła kolej na nieobecnych z powodu choroby lub słabości, a wreszcie doszedł do nazwisk tych, którzy w długim okresu ubiegłego, to jest od poprzedniego obchodu, zmarli.

Ceremonja trwała dość długo; wywoływani odpowiadali słowem „obecny", pułkownik do każdego miał stosowną przemowę, lub cenytą uwagę, aż wreszcie doszedł do najmłodszego wiekiem i rangą, do którego się zwrócił wywołując: „kadet z 3 pułku ułanów K. wystąpuj"; wkrótce ujrzeliśmy postać wolno posuwającego staruszka, którego pułkownik strofował, że pułk 3 źle maszeruje, sam zaś kładzie pałąsze za to odwach, a teraz zaraz po dokonanym przeglądzie ma się udać natychmiast do infirmerji, gdzie mu dadzą podwójną dozę wzmacniającego jakiegoś środka. Ta infirmerja i te lekarstwa na wzmacnianie wyjaśnić należy, że były to przygotowane butelki z winem i miodem.

Nieobecność dla słabości zdrowia pułkownik uwzględniał, ale gdy przy wywoływaniu nazwisk pospyały się smutne odpowiedzi „ubył z szeregów", pan pułkownik zmieniał wiadomość, a nawet i gniewał, wreszcie zakończył stosowną przemową do obecnych, życząc im, aby się trzymali ostro i nie rozpierzchali się zanadto i wyrażając ufność w przyszłe zmartwychwstanie Polski, zwrócił się do obecnego uczest-

nika powstania narodowego z r. 1863, mówiąc: „gdy już nas tu zabraknie, będziecie się wy za nas modlili.

Dodani jeszcze, że pomiędzy weteranami był jeden, którego pamiętna noc listopadowa zastała w uniwersytecie. Na odgłos surmy bojowej młodzieniec opuścił Temidę oddając się Marsowi i wstąpił do wojska jako szeregowiec; na polu bitwy pod Ostrołęką został mianowany oficerem. Zauważyłem, że pozostali oficerowie z pośród tego szanownego grona, a zwłaszcza tacy, którzy byli zawodowymi żołnierzami i ukończyli studja w szkołach aplikacyjnej lub podchorążych, trochę żartowali ze swego towarzysza, uważając tę jego szarżę oficerską za rzecz przypadku, a co więcej jaszcze jego samego za niedorostka. Wspomniając dawne jego boje, gdy ów „młodzieńczy" podporucznik opowiadał o jakimś rozkazie, który musiał zawieźć konno w trudnych bardzo warunkach, wówczas starsi jego towarzysze wybuchnęli śmiechem, mówiąc: „a to dopiero śmiesznie musiałeś wyglądać na tym koniu, siedziałeś na nim, jak na płocie!"

Patrząc na tych starców, trudno mi było sobie wyobrazić, że ci zchorzali wiarusi mogli być dawniej bohaterami, a zwłaszcza jadąc na koniach, przybrani w piękne mundury granatowe o barwach, jak kwiecie, kołnierzach i wyłogach wyglądali na prawdę, jak rycerze z bajki.

Faktycznie jednak wyróżniała się z pomiędzy nich postać pułk. B.; wzrostem, postawą, ruchami górował nad innymi, chociaż dobiegał już setki. Opowiadano mi o nim, że kiedyś przed wsąpieniem na kolej Wiedeńską, B. służąc gdzieś na rządowej służbie, zwrócił na siebie uwagę cara Mikołaja I, który jak widomo lubił wszelkie przegląty, więc mu je często urządzano.

Otóż onego czasu, car ujrzał w szeregu ustawionych urzędników wyróżniającą się postać B. ozdobionego czerwoną wstążeczką.

Kto szło takoje? zapytał car, wskazując na dekorację.

Legja honorowa, najjaśniejszy panie, — odparł B.

Gdzie i za co dostałeś pan?

Pod Lipskiem, i tu nastąpiło stosowne wyjaśnienie.

A w niojej gwardji nie służyłeś?

Nie dostąpiłem tego zaszczytu, odpowiedział zapytany.

Poczemu?

Bo mój mały kapral był większym od waszej cesarskiej mości.

Odpowiedź podobna zbyt ryzykowna wobec samowładcy, wydała się dla otoczenia carskiego orszaku za niewłaściwą, co widząc car poufale poklepał B. po ramieniu i zwracając się do swego dworu wyrzekł: niczewo, on maładiec.

Pokrzepieni posiłkiem, po małej gawędce, poświęconej wspomnieniom — weterani którym siły i zdrowie dopisywały, korzystając z dnia ciepłego, zwyczajem domowym, uradzili wspólną wycieczkę.

Celem tych wycieczek były miejsca upamiętnione wypadkami 1830/31 r. jak Łazienki, pomnik Sobieskiego, plac Saski, aresnał, czasami samotne mogiły na Woli i Powązkach lub Grochów, gdzie toczyły się rozmowy pełne wspomnień.

Urodzone tym razem wycieczkę do pomnika Sobieskiego, dokąd wybrało się nasze towarzystwo, złożone z kilku osób, jadąc w 2 dorożkach.

Pułkownik kazał zboczyć na plac Saski, gdzie wówczas jeszcze wznosił się pomnik, na który patrzono z odrzą, mając zapewne na uwadze niewinne ofiary, zniesławione przez rząd carski.

„Tam myśli starców w przeszłość się przeniosły"; każdemu stanęły żywo w pamięci te rewje z czasów W. ks. Konstantego, który wówczas „musztry piesze doprowadził do jakiegoś wirtuozstwa albo też urządzał „konne sztuki" w myśl poniższego wiersza Słowackiego.

„Carze lubisz konne sztuki?

Pokażę ci ogromny skok, zniesć karabiny, ustawić w piramidę, poszczepiać z konki, ostrzem do góry, związać jak snopy, jak trzciny".

Tu widziałem, że pułkownik głęboko się zamyślił.

On już jeden tylko pamiętał lepsze czasy, gdy w to podwórko zaskie zajeżdżał powóz włożący ks. Józefa, który pozdrowiwszy żołnierzy przyjaźnie, potem po akuńczonej mustrze zwykle wprowadzał po 2 najstarszych wiekiem i najzasłużeńszych żołnierzy, aby wraz z nimi i w otoczeniu wyborowego towarzystwa spożyć razem pod Blachą obiad.

Tu też gdy zabrakło naszego księcia a jego miejsce zajął dziki potwór B. czując się źle w wojsku polskim, wystąpił z szeregów i później stanął wśród nich w r. 1830.

W Łazienkach za to już zapanował lepszy nastrój; naszym weteranom usta się otworzyły, posypały się opowiadania coraz przeróżnemi wspomnieniami.

Po dłuższym pobycie w Łazienkach całe nasze towarzystwo przybyło na obiad proszony, suto zastawiony w jednym z zakładów gastronomicznych, dokąd przybyła ze starego miasta reszta wiarusów, którzy tam pozostali nie czując się na siłach do dalszych wycieczek.

Istniał wówczas zwyczaj w Warszawie, że właściciele znanych hendlów, zakładów gastronomicznych, przez pięćdziesiąt lat dowodzili listopadowego podejmowali ich w tę pamiętną rocznicę.

W jednym z takich miejsc zebrali się tym razem nasi wojacy przybyli wraz z towarzyszącymi im opiekunami na ucztę, która zakończyła ten pamiętny w moim życiu dzień.

Przykre tylko było pożegnanie; uczestnicy obchodu rozchodząc się smutnym i łzawym wzrokiem patrzyli na siebie, jak gdyby odgadnąć chcieli przyszłość o którym z nich za rok podczas tradycyjnej rewji powiedzą smutne „ubył z szeregów", a z zdrowie dopisywały, korzystając z dnia ciepłego, zwyczajem domowym, uradzili wspólną wycieczkę.

Celem tych wycieczek były miejsca upamiętnione wypadkami 1830/31 r. jak Łazienki, pomnik Sobieskiego, plac Saski, arsenał, czasami samotne mogiły na Woli i Powązkach lub Grochów, gdzie toczyły się rozmowy pełne wspomnień.

Urodzone tym razem wycieczkę do pomnika Sobieskiego, dokąd wybrało się nasze towarzystwo, złożone z kilku osób, jadąc w 2 dorożkach.

Pułkownik kazał zboczyć na plac Saski, gdzie wówczas jeszcze wznosił się pomnik, na który patrzono z odrzą, mając zapewne na uwadze niewinne ofiary, zniesławione przez rząd carski.

„Tam myśli starców w przeszłość się przeniosły"; każdemu stanęły żywo w pamięci te rewje z czasów W. ks. Konstantego, który wówczas „musztry piesze doprowadził do jakiegoś wirtuozstwa albo też urządzał „konne sztuki" w myśl poniższego wiersza Słowackiego.

„Carze lubisz konne sztuki?

Pokażę ci ogromny skok, znieść

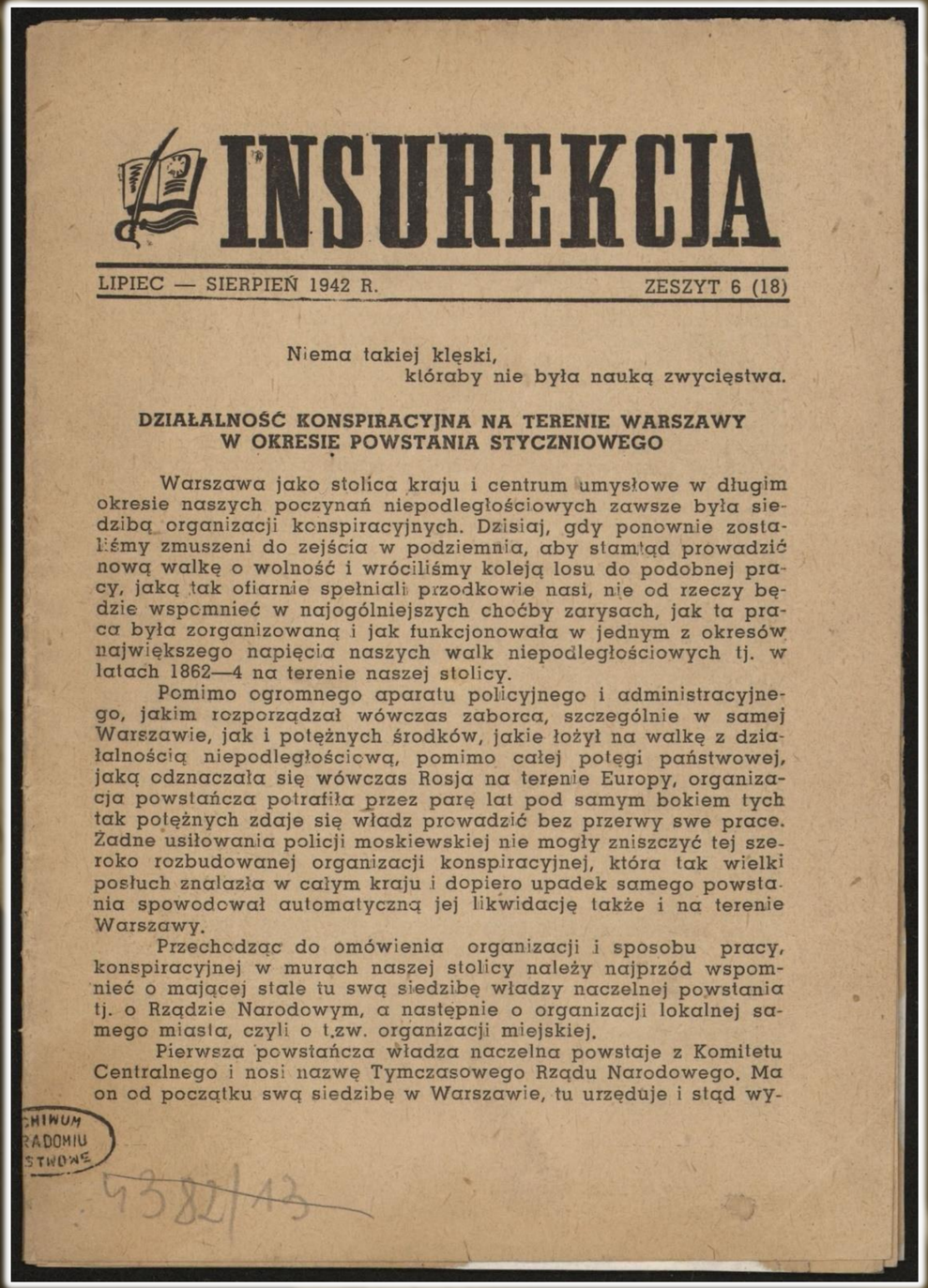

INSUREKCJA

LIPIEC — SIERPIEŃ 1942 R. ZESZYT 6 (18)

Niema takiej klęski,
któraby nie była nauką zwycięstwa.

DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA NA TERENIE WARSZAWY W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Warszawa jako stolica kraju i centrum umysłowe w długim okresie naszych poczynań niepodległościowych zawsze była siedzibą organizacji konspiracyjnych. Dzisiaj, gdy ponownie zostaliśmy zmuszeni do zejścia w podziemnia, aby stamtąd prowadzić nową walkę o wolność i wróciliśmy koleją losu do podobnej pracy, jaką tak ofiarnie spełniali przodkowie nasi, nie od rzeczy będzie wspomnieć w najogólniejszych choćby zarysach, jak ta praca była zorganizowaną i jak funkcjonowała w jednym z okresów największego napięcia naszych walk niepodległościowych tj. w latach 1862—4 na terenie naszej stolicy.

Pomimo ogromnego aparatu policyjnego i administracyjnego, jakim rozporządzał wówczas zaborca, szczególnie w samej Warszawie, jak i potężnych środków, jakie łożył na walkę z działalnością niepodległościową, pomimo całej potęgi państwowej, jaką odznaczała się wówczas Rosja na terenie Europy, organizacja powstańcza potrafiła przez parę lat pod samym bokiem tych tak potężnych zdaje się władz prowadzić bez przerwy swe prace. Żadne usiłowania policji moskiewskiej nie mogły zniszczyć tej szeroko rozbudowanej organizacji konspiracyjnej, która tak wielki posłuch znalazła w całym kraju i dopiero upadek samego powstania spowodował automatyczną jej likwidację także i na terenie Warszawy.

Przechodząc do omówienia organizacji i sposobu pracy, konspiracyjnej w murach naszej stolicy należy najprzód wspomnieć o mającej stale tu swą siedzibę władzy naczelnej powstania tj. o Rządzie Narodowym, a następnie o organizacji lokalnej samego miasta, czyli o t.zw. organizacji miejskiej.

Pierwsza powstańcza władza naczelna powstaje z Komitetu Centralnego i nosi nazwę Tymczasowego Rządu Narodowego. Ma on od początku swą siedzibę w Warszawie, tu urzęduje i stąd wy-

CHIWUM
RADOMIU
STWOWE
4382/43

Artykuł pt. *Działalność konspiracyjna na terenie Warszawy w okresie Powstania Styczniowego* zamieszczony w piśmie Armii Krajowej zatytułowanym „Insurekcja”, 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 547.

daje swe istrukcje i zarządzenia do podległych organów i oddziałów powstańczych, działających na obszarze całego kraju. Jedynie po wydaniu dn. 22 stycznia manifestu wzywającego cały naród do walki z najeźdźcą, część jego członków udaje się do obozu Mierosławskiego, mającego objąć dyktaturę powstania. W Warszawie pozostaje wówczas tylko przewodniczący T.R.N. Bobrowski, obejmując jednocześnie stanownisko naczelnika miasta. Utworzył on tutaj t.zw. Komisję Wykonawczą złożoną z 8 osób. Po nieudanej wyprawie Mierosławskiego powracają już w kilka tygodni członkowie T.R.N., obejmując swe stanowiska, aby odtąd stale już funkcjonować w Warszawie do samego upadku powstania. W czasie swego istnienia naczelna władza powstania uległa różnym zmianom. Po wejściu w jego skład „białych" ogłasza się dn. 10 maja 1863 r. Rządem Narodowym. Ale już bardzo prędko pod wpływem bardziej gorących żywiołów miejskich musi ustąpić miejsca ludziom o bardziej radykalnym sposobie działania. Wkrótce jednak i ten rząd wobec reakcji w samej organizacji miejskiej, która uprzednio przewrót wywołała, musi oddać władzę w ręce nowego rządu utworzonego przez Karola Majewskiego. Przetrwa on również zaledwie niecałe 3 miesiące, składając swą władzę w ręce Ignacego Chmieleńskiego. Ten nowy rząd, pod wpływem domagań się pewnej części społeczeństwa, rozpoczyna swą działalność od zastosowania terroru, co się wyrazi w zamachu na namiestnika Berga. Pociąga to za sobą najbezwzględniejsze represje, których widownią będzie przede wszystkim stolica. To też wstrząsną one silnie organizacją narodową warszawską. Okazało się wkrótce, że ten nowy sposób kierownictwa powstaniem w danych warunkach zupełnie nie prowadzi do celu. To też z uczuciem ulgi przyjęto wiadomość o objęciu kierownictwa powstaniem przez głośnego już ze swych walk na Polesiu a znanego ze stanowczości Romualda Traugutta, który dotrwał na tym stanowisku do dnia 10 kwietnia 1864 r. Z jego aresztowaniem kończy swe istnienie w murach Warszawy Rząd Narodowy a późniejsze usiłowania wytworzenia na nowo organizacji powstańczej podejmowane przez Brzezińskiego i Waszkowskiego nie zaznaczyły się już żadnymi wybitniejszymi faktami.

Organem wykonawczym Rządu Narodowego były t.zw. wydziały czyli departamenty lub ministeria. Poza wydziałami spraw wewnętrznych zagranicznych, wojny, prasy, skarbu i prowincji (kresy) bardzo ważnym był Wydział Sekretariatu Stanu, będący bezpośrednim, najbliższym organem wykonawczym R.N. Posiadał on działy: ekspedyturę, komunikacji i poczt. Ekspedytura papierów wychodzących z wydziałów R.N. mieściła się długi czas na Nowym Świecie, w składziku przyległym do handlu kolonialnego Franciszka Rozmanita, brata Antoniego kierownika ekspedytury. Później dopiero przeniesiono ją na Długą, do domu zwanego „na Lasockiem". Ponadto istniało kilka biur, porozrzucanych w

różnych punktach miasta. Specjalni gońcy, zwani galopenami, conajmniej dwa razy dziennie obchodzili biura i dostarczali papiery do Sekretariatu Stanu, gdzie wpisywano je do dziennika i rozsyłano do wydziałów. Załatwianie spraw odbywało się z podziwu godną szybkością jak na warunki pracy konspiracyjnej, przeważnie w ciągu doby.

W całokształcie organizacji powstańczej kraju podzielonego na 9 zasadniczych jednostek administracyjnych, miasto Warszawa stanowiło jedną z nich. Organizacja warszawska miała bardzo poważne znaczenie jeszcze w czasie tworzenia Komitetu Centralnego a następnie w ciągu pierwszych miesięcy powstania.

Od kwietnia 1862 r. do końca 1864 r. stanowisko naczelnika miasta zmieniało się aż 14 razy. Wymienimy tu tylko bardziej wybitnych jak Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Stefana Bobrowskiego, Ignacego Chmieleńskiego i wreszcie Aleksandra Waszkowskiego, który wytrwał na tym stanowisku przeszło rok, aż do swego aresztowania w dn. 19 grudnia 1864 r. i był może najwybitniejszym z tych wszystkich, którzy je zajmowali.

Przypatrzmy się teraz jak wyglądała organizacja organów wykonawczych na terenie samego miasta. Były one przede wszystkim podzielone na 5 wydziałów, przyczym Praga stanowiła osobny wydział. Na czele wydziałów stali wydziałowi, z których każdy miał swego zastępcę. Wydziały dzieliły się z kolei na okręgi, każdy miał 5 okręgów, tylko jeden 6, to też ogółem okręgów w mieście było 26. Każdy z tych okręgów dzielił się na pewną ilość sekcji, przeważnie od 6 do 10; na ich czele stali naczelnicy sekcyjni.

W ten sposób każda niemal ulica, każdy blok kilkunastu czy kilkudziesięciu domów miał swego naczelnika, którego obowiązkiem było zbieranie podatków i baczny nadzór nad wszystkim, co się działo na danym terenie. Ogółem organizacja miasta Warszawy składała się z 2000 osób.

Naczelnikiem policji miejskiej był od marca 1863 r. Jan Karłowicz, urzędnik magistratu, mający pod sobą 3 inspektorów i 13 komisarzy, ci zaś z kolei po kilkunastu nieraz pomocników. Niemal wszyscy członkowie policji pełnili swą służbę honorowo, jedynie kilkunastu niższych funkcjonariuszy, nie mających z czego żyć otrzymywało stałe skromne wynagrodzenie. Ogółem koszta utrzymania policji nie przenosiły 10.000 złp. miesięcznie, w co zresztą wliczone już były wydatki wszelkie, jak np. łapówki dla urzędników rosyjskich i tp. Głównym zadaniem tej policji była przede wszystkim służba wywiadowcza, a następnie wszelkiego rodzaju ułatwienia paszportowe, legitymacyjne i meldunkowe.

W maju 1883 r. powstała nadto w Warszawie, podobno z inicjatywy dyrektora wydziału wojny, Dębińskiego, t.zw. straż narodowa, czyli organizacja żandarmów. Kierownikiem tej straży był początkowo Włodzimierz Lempke a następnie Paweł Landowski. Składała się ona z 250 ludzi, podzielonych na 5 sekcyj czyli od-

HINUM
ADOMIU

działów. Piąty oddział tworzył sekcję sztyletników, pozostając pod zwierzchnictwem Pawła Eckerta. Zadaniem ich było wykonywanie aktów terroru na przedstawicielach władz rosyjskich, oraz zdrajcach. Żandarmi pobierali po pół rubla dziennie, budżet miesięczny tej organizacji wynosił w czerwcu i lipcu 1863 r. po 4000 rubli We wrześniu tegoż roku żandarmeria warszawska z polecenia Rządu Narodowego wyruszyła w pole niemal w komplecie. Obaj zwierzchnicy tych warszawskich władz bezpieczeństwa wchodzili jednocześnie w skład utworzonego w sierpniu wydziału policji Rządu Narodowego, który bardzo szybko zorganizował Adolf Pieńkowski. Wydział ten wydawał nawet własne pismo „Wiadomości Policyjne".

Wspomniawszy o prasie trudno nie poświęcić i jej słów paru. Pozostawała ona pod kierunkiem wchodzącego w skład Rządu Narodowego Wydziału Prasy, który pod zwierzchnictwem Siwińskiego rozwijał ożywioną działalność. Przede wszystkim założono w Warszawie tajną drukarnię, gdzie składano urzędowy organ pt. „Niepodległość", wychodzący w pewnych okresach powstania nawet w dziesięciu tysiącach egzemplarzy. Wkrótce powstaje druga rządowa drukarnia w Warszawie a nawał pracy spowodował, że korzystano nawet z drukarni maszynowych szybko tłoczących, które drukowały również informacje i biuletyny z pola walki, cieszące się dużą poczytnością. Np. biuletyn o bitwie pod Żyżynem w ciągu kilku godzin wydany został i rozkolportowany w ilości 17.000 egzemplarzy. Wprawdzie prasa powstańcza była dość obfita jak na ówczesne warunki (na wszytkich ziemiach polskich wychodziło przeszło 50 pism), ale każde z czasopism istniało przeważnie bardzo krótko. W Warszawie wychodziła najdłużej, redagowana przez Gillera „Strażnica", której pierwszy numer ukazał się jeszcze 1 sierpnia 1861 r., wówczas gdy ostatni wychodzi 22 maja 1863 r., ogółem wyszło tego pisma 45 numerów. Natomiast wspomnianej już „Niepodległości" było wszystkiego 11 numerów. Na uwagę zasługuje także „Szczerbiec", którego 3 numery wyszły także jeszcze w r. 1861 oraz mającą nieco dłuższy żywot „Pobudka", wychodząca w latach 1861—2. Poza tym od 15 grudnia 1863 r. dwa razy na miesiąc wychodzi „Sternik", którego ukazało się 7 numerów. Pismo to posiadało swą redakcję w Warszawie, drukowane często było na prowincji. Wreszcie na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o organie Komitetu centralnego pt. „Ruch", który zaczął wychodzić 5 lipca 1862 r. i przetrwał do 14 lipca 1863 r. wyszedłszy w ilości 17 numerów, poczym ustąpił miejsca doskonalszemu pismu rządowemu, wspomnianej już „Niepodległości". Większość z pozostałych pism ukazała się tylko w znikomej ilości egzemplarzy.

Wracając do organizacji miejskiej Warszawy musimy wspomnieć o specjalnym urzędzie organizatora wojennego, którego, obowiązkiem było tworzenie oddziałów z pomiędzy zdatnych do broni mieszkańców stolicy, wysyłanie transportów z bronią, ekwipunkiem, umunduriwaniem i amunicją. Stanowisko to zajmował zasłużony działacz ówczesny Włodzimierz Lempke. Częściowo potrzebnego materiału dostarczała organizacja pozostająca pod nazwą Opiekuńczej Rady a składająca się przeważnie z kobiet. Pozostając pod przewodnictwem weterana z r. 1831 pułkownika Fiszera organizacja ta tworzyła system piątek, ponieważ każde kółko osobne składało się z pięciu pań. Z ofiar zebranych w drodze dobrowolnego datku panie wspierały więźniów i ich rodziny, jak również i rodziny powstańców, zaopatrywały na drogę wysyłanych na Syberię, opiekowały się rannymi i tp. Organizacja piątek rozgałęziona była szeroko i niosła bardzo czynną i skuteczną pomoc walczącym.

Przez cały okres powstania organizacja miejska funkcjonowała bez zarzutu, na miejsce likwidowanych przez policję moskiewską komurek powstawały nowe, tak, że działalność żadnej z nich na dłuższy okres czasu nie była przerwana. W każdej instytucji prywatnej, w każdym urzędzie nie wyłączając najwyższych władz i policji, posiadała ona swoich ludzi, informujących w porę o wszelkich zarządzeniach, mogących interesować władze powstańcze. W końcu na podkreślenie zasługuje nietylko sympatia i życzliwe poparcie, ale i zawsze okazywana gorąca pomoc, jaką działalność konspiracyjna znalazła wówczas u całej prawie ludności Warszwy, a szczególnie u jej warstw uboższych, które tak wiele okazały zrozumienia dla sprawy ojczystej.

„M"

KILKA SŁÓW O ORGANIZACJI DESANTÓW MORSKICH

Niewątpliwie, działanie desantowe należy do najbardziej skomplikowanych działań morskich, możliwych jedynie przy zaskoczeniu przeciwnika, oraz przy ścisłej współpracy wszystkich trzech rodzai siły zbrojnej, tj. wojska lądowego, marynarki wojennej i lotnictwa. Dlatego też koniecznym jest, aby całokształt działań znajdował się w rękach fachowego i jednolitego kierownictwa. Jako zaś warunek wstępny, należy posiadać chociażby lokalną, ale bezwzględną przewagę na morzu i w powietrzu.

W działaniu desantowym należy rozróżniać cztery główne fazy:

a) gromadzenie i przygotowanie środków,
b) załadowanie wojsk,
c) przemarsz morzem do punktu wyładowania,
d) wysadzenie desantu na ląd.

Czynności wymienione w pkt. a i b polegają na gromadzeniu w portach wyjściowych potrzebnej ilości transportowców, ich specjalnego wyszkolenia w pływaniu zespołowym, manewrowaniu, sygnalizacji. Ilość niezbędnego tonażu oblicza się na podsta-

Bibliografia

ARCHIWA PAŃSTWOWE
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RADOMIU

Autor nieustalony, *Powstanie styczniowe 1863-1864*, https://sztetl.org.pl/pl/slownik/powstanie-styczniowe-1863-1864, dostęp: 18.01.2023.

Cieniom przodków naszych… W 150. rocznicę Powstania Styczniowego, oprac. Pogorzelska Iwona, Pawłowski Piotr, Kielce 2013.

Gdzie mogił powstańczych kopce… Wspomnienia radomskich weteranów powstania styczniowego, oprac. Bednarczyk Przemysław, Piątkowski Sebastian, Radom 2009.

Hasło „Powstanie styczniowe”, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/powstanie-styczniowe;3961317.html, dostęp: 18.01.2023.

Panfil Tomasz, *Powstańcze symbole i znaki (Powstanie Styczniowe)*, https://www.youtube.com/watch?v=yzdIvZf8jZY&t=997s, dostęp: 18.01.2023.

Poszli nasi w bój bez broni. 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego, katalog wystawy, teksty i oprac. Jankowska Anna, Reczek Krzysztof, 2013.

Suleja Włodzimierz, *Poszli nasi w bój bez broni…*, https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78103,Poszli-nasi-w-boj-bez-broni.html, dostęp:18.01.2023.

Zdrada Jerzy, *Powstanie styczniowe*, https://muzhp.pl/pl/c/983/powstanie-styczniowe, dostęp: 18.01.2023.

Krzysztof Głowacki
starszy archiwista
Oddział ewidencji, opracowania
i zabezpieczania zasobu archiwalnego